Nr. 137. Kraków, Niedziela 17 Czerwca 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków,** 16 czerwca.*

Po długich cierpieniach, wśród których nie było na chwilę nadziei zupełnego powrotu do zdrowia, zakończył cesarz Fryderyk życie. Przed laty, gdy jego żołnierska postać tchnęła siłą i zdrowiem i zdawała się sędziwą zapowiadać starość, powtarzano sobie w Niemczech półgłosem przepowiednię, że zwycięzca z pod Wörth nigdy nie zasiędzie na tronie i że korona Wilhelma I przejdzie od razu dziedzictwem na młodocianego wnuka. Przepowiednia nie spełniła się w zupełności. Przez trzy miesiące wydawał Fryderyk z łoża śmierci rozkazy, ale ciężka niemoc, która mu nie dozwoliła odbyć uroczystej koronacyi, krępowała zarazem niejednokrotnie jego cesarską wolę, a krótki okres jego panowania nie zostawi po sobie w dziejach cesarstwa śladów, któreby potomnym pokoleniom przywodziły na pamięć jego imię. W Niemczech pozostanie o nim tylko wspomnienie, jako o następcy tronu, który towarzyszył ojcu w pełnych chwały wyprawach, a któremu zawistny los przeszkodził w spełnieniu szlachetnych zamiarów na tronie.

Kiedy na tem miejscu mówiliśmy o śmierci poprzedniego cesarza, wypowiedzieliśmy zdanie, iż w zagranicznej polityce Niemiec żadna w najbliższej przyszłości nie zajdzie zmiana, gdyż dopóki ks. Bismark ma dosyć sił do pełnienia obowiązków kanclerza, żaden z następców Wilhelma nie rozstanie się z takim doradcą, dopóki go do tego ostateczna nie zmusi konieczność. Następne wypadki potwierdziły to zapatrywanie. Mimo wszystkich zajść, jakie na dworze cesarskim wywołała sprawa zamężcia księżniczki, mimo całego wpływu nieprzychylnej ks. Bismarkowi cesarzowej, kanclerz pozostał na stanowisku, a stanowcze jego słowo wypowiedziane w stosownej chwili zrównoważyło przeciwne prądy i rozbiło tak drogie sercu monarchy plany.

To co powiedzieliśmy wówczas, można z jeszcze większą słusznością powtórzyć w dniu dzisiejszym. Jeżeli Fryderyk III musiał się liczyć z potęgą Bismarka, to Wilhelm II jeszcze jej więcej będzie ulegał. Cesarz, który z dniem dzisiejszym rozpoczyna rządy, okazywał zawsze fanatyczną cześć dla kanclerza, a w czasie nieporozumień na dworze jego ojca, nie stał on po stronie matki i siostry, lecz przyznawał słuszność politycznym względom, które ostatecznie przemogły. Nic więc dziwnego, że obecnie witają go z zapałem ci, dla których przyszłość Niemiec jest ściśle związaną z dzisiejszym systemem, a dla których każde słowo pierwszego ministra ma znaczenie wyroczni.

Jeżeli jednak zasady zagranicznej polityki Niemiec nie ulegną zmianie, to z drugiej strony z wstąpieniem nowego cesarza na tron może się przyspieszyć jej tętno. Ostatnia choroba Wilhelma I, niepewność, kto będzie jego następcą, później bezustanne oczekiwanie śmierci Fryderyka, wszystko to krępowało ks. Bismarka w wykonywaniu mistrzowskich politycznych planów. Dziś, gdy naczelne dowództwo armii niemieckiej spoczywa w młodej i energicznej dłoni, stary kanclerz może się w decydującym dniu prędzej odważyć na śmiały krok, wprawiający sąsiednie ludy w zdumienie.

Jedyną zmianę wywołało panowanie Fryderyka w wewnętrznych sprawach królestwa pruskiego. W tej też dziedzinie wypadki obecnej chwili najsilniej dadzą się uczuć. Dymisya Puttkamera, która dotychczas na systemie rządów żadnego dotykalnego nie wycisnęła piętna, była wskazówką, że schorzały cesarz ma pewne wytknięte plany i że za powrotem do zdrowia mógłby na bieg wypadków niemały wywierać wpływ. Jeżeli wszystkie przewidywania nie zawodzą, wrażenie, jakie ta dymisya sprawiła, zostanie raz na zawsze zatartem, a stronnictwa które ją z taką przyjęły radością, ujrzą się znowu pozbawionemi tej bezstronnej i sprawiedliwej opieki, której wykonywania żadna konstytucya nie może monarsze zabronić.

Położenie Wilhelma II jest dziś trudniejszem niżby było, gdyby korona cesarska przeszła na niego bezpośrednio po dziadku. Naród niemiecki uczuł za rządów Fryderyka przedsmak tej prawdziwej swobody, której mu nie mogły zastąpić wspomnienia krwawych zwycięstw. W samych Prusiech obudziła się nadzieja, że odtąd rząd będzie musiał trzymać na wodzy chętkę do nadużywania swej przewagi w politycznych celach. Nadziei tej nie da sobie naród bez szemrania odebrać. Rozbudzone umysły nie dadzą się uśpić od razu. Któż jednak może przewidzieć, czy wychowany pod okiem kanclerza książe zdoła oprzeć się podszeptom konserwatystów, którzy zechcą się pomścić za doznaną porażkę i podniecając jego ambicyę, będą się starali popchnąć go do rozwinięcia zasad autokratycznych?

Na samym dworze cesarskim nie braknie także niełatwych do przezwyciężenia trudności. Obok stronnictwa kanclerza istnieje tam już stronnictwo cesarzowej Wiktoryi, które nie zrzeknie się od razu swych wpływów. Sam ks. Bismark, wzniecając w kraju opozycyę przeciw najbliższemu otoczeniu Fryderyka III, osłabił tem majestat korony i dał narodowi przykład, który teraz między jego przeciwnikami znaleźć może naśladowców.

Wobec innych dworów niemieckich znajdzie się nowy cesarz także w innem położeniu, niż jego poprzednicy. Cesarz Wilhelm, twórca jedności Niemiec, mógł się odezwać każdej chwili do uczuć narodu, wiedząc, że oprócz jego przybocznych doradców, nie ma na ziemi niemieckiej nikogo, ktoby do wdzięczności całego kraju większe od niego miał prawa. Cesarz Fryderyk jako uczestnik tylu wojennych tryumfów, zdobył sobie jeszcze przed wstąpieniem na tron tę samą co jego ojciec popularność. Wilhelm II, który w epoce ostatnich krwawych zapasów był jeszcze nieletniem chłopięciem, obejmuje koronę, nieznany szerszym kołom, nie posiadając żadnych osobistych zasług. Dla przyćmienia innych niemieckich dynastyi trzeba mu będzie albo wojennych wawrzynów, albo niezwykłego powodzenia w zabiegach około rozwoju państwa. W którymkolwiek kierunku powiodą go okoliczności, nie łatwe będzie miał do spełnienia zadanie.

Dla nas zmiana panującego w Niemczech podwójne ma znaczenie. Ze wstąpieniem na tron nowego cesarza przechodzi część ziemi polskiej pod rządy nowego władzcy. Wszystko, co naród niemiecki od lat kilku głosi o swym dzisiejszym monarsze, nie może w nas budzić nadziei, iż dola naszych współbraci w czemkolwiek zmieni się na lepsze. Wobec katastrofy berlińskiej nie uczuwamy silniejszych wzruszeń. Nie mamy obowiązków wdzięczności względem zmarłego, nie liczymy na życzliwość jego następcy.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 15 czerwca.

(=) Dobrze poinformowani zazwyczaj twierdzą, że nadprokuratora p. Zdańskiego powołano do Wiednia głównie w sprawie zmiany obecnego prokuratora lwowskiego.

W kołach ruskich panuje pewne zaniepokojenie co do otwarcia paralelnych klas przy gimnazyum w Przemyślu z nauką w języku ruskim, a to z tej przyczyny, że Rada szkolna nic w tym kierunku nie działa, nie rozpisuje konkursu na nauczycieli itd. Mogę zapewnić na podstawie autentycznej informacyi, że Rada szkolna bardzo lojalnie pragnie wykonać polecenie ministeryalne, gdyż inaczej zresztą postąpićby nie mogła, ale trudność w tem polega, że według planu ministeryalnego, przełożonym paralelek będzie osobny kierownik samodzielny, który jednak podlegać będzie dyrektorowi zakładu. Otóż takiego niewyraźnego stanowiska dotychczas żaden ze starszych profesorów, z którymi Rada szkolna traktowała nie chce przyjąć. Że zaś Rada szkolna krajowa nie rozpisuje konkursów, dzieje się to z tej prostej przyczyny, że nie ma żadnych nowych posad.

Dr. Żywny i „Nowoje Wremia."

Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne, że przed dwoma mniej więcej tygodniami zamieściliśmy kilka uwag o rozmowie głośnego panslawisty p. Żywnego ze współpracownikiem petersburskiego pisma *Nowoje Wremia*, p. Mołczanowem. W rozmowie tej nakreślił p. Żywny nowy program agitacyi panslawistycznej. Wskazując na niepowodzenie słowiańskiej polityki państwa rosyjskiego, radził on przenieść agitacyę na pole literackie i religijne i dążyć do zaprowadzenia jednego języka i jednej wiary. W ocenieniu tego programu wyprzedziła nas pragska *Politik*; przytoczyliśmy jej niekorzystny o pomysłach p. Żywnego sąd, a uwagi nasze zakończyliśmy zdaniem, że panslawizm umysłowy, pojęty tak, jak on go pojmuje, ma mniej jeszcze widoków powodzenia, niż panslawizm polityczny.

Domyślaliśmy się, że *Nowoje Wremia* nie pozostawi naszych słów bez odpowiedzi, ale wyznajemy, że mimo wszystkiego, do czego nas już pisma rosyjskie przyzwyczaiły, nie przypuszczaliśmy, iż odpowiedź ta będzie do tego stopnia błahą i fantastyczną, nie spodziewaliśmy się, iż polegać ona będzie jedynie na luźnem powiązaniu ze sobą nic nie znaczących frazesów i na zbyt swobodnem interpretowaniu tego, cośmy w tem samem piśmie czytali.

Trudno spierać się z zaślepionymi, upajającymi się z rozkoszą brzmieniem własnych słów. Redakcya petersburskiego pisma nie widzi i nie chce widzieć żadnego faktu, świadczącego o wzroście samodzielności narodowej u poszczególnych narodów słowiańskich. Nie wie ona, a przynajmniej udaje, że nie wie, ani o obudzeniu się dumy narodowej u Bułgarów, ani o wzroście stronnictwa narodowego na Rusi, ani o budzącym się patryotyzmie polskim na Śląsku: objawy te nie istnieją dla niej wcale. W jej oczach cała słowiańszczyzna spieszy w objęcia Rosyi, a ci, co się temu prądowi opierają, to „samozwańcy," to „ostatni Mohikanie, kruszący kopie w obronie niewykonalnych illuzyj" — usiłowania ich, to „bezsilne próby", które biegu historyi wstrzymać nie zdołają.

Odrzuciwszy jednak wszystkie te stylowe błyskotki, znajdziemy we wspomnianym artykule rzecz nader cenną i to cenną podwójnie, bo dającą nam nie tylko miarę wartości przeciwnika, lecz będącą zarazem probierzem całego programu, o który polemika się toczy. Dotychczas byliśmy pewni, że jeżeli kto, to niezawodnie redakcya polemizującego z nami dziennika musi być doskonale obznajomioną z programem p. Żywnego, który sama ogłosiła światu i w którego obronie tak dzielnie teraz walczy; byliśmy pewni — że *Nowoje Wremia* wypowiadając czeskim i polskim pismom wojnę, zdaje sobie sprawę z tego czego broni i że pojmuje całą doniosłość rzuconego pompatycznie hasła: „jeden język i jedna wiara. (*Adin jazyk dla slawianskoj intelligencii i adna istoriczeskaja cerkow dla wsiech Sławian.*)"

Pokazało się, żeśmy byli w błędzie. Mieszkańcy północy mają krótką pamięć. Redakcya petersburskiego pisma nie może sobie przypomnieć, co pisała w numerze z 27 maja i oto dowiadujemy się, że wszystko, co mówiono o agitacyi religijnej, to tylko wymysł *Polityki* i *Nowej Reformy*, że owa *istoriczeskaja cerkow*, to rzucone przez polskich oszczerców podejrzenie, że zasada: ***nassa iskonnaja religia — religia greczeskawo prawosławia***, to słowa podsunięte p. Żywnemu przez *N. Reformę!* A całą tę bajeczkę o programie religijnym wymyślono w Krakowie jedynie w tym celu, ażeby p. Żywnego zohydzić w oczach katolickich Słowian!

Ażeby nas nie posądzano o przesadę, przytaczamy ustęp, w którym *Nowoje Wremia* zarzuca nam tak podstępne postępowanie. Ustęp ten opiewa:

„Kto wie, czy nie ważniejsza to jeszcze okoliczność, że ten sam program, puszczony przez pryzmat wrogiej prasy, wychodzi zeń skażonym. Istota jego polega na zastąpieniu środków polityki zewnętrznej przez środki polityki wewnętrznej, środki kulturne, prowadzące do wzajemnego zbliżenia się Słowian, dzięki bogactwu języka rosyjskiego i wszechświatowemu znaczeniu literatury rosyjskiej. Posłuchajmy teraz, jak wygląda ten program w interpretacyi austryacko-polskiej. „Niech tylko Słowianie austryaccy zmienią język i wiarę — a zjednoczenie nastąpi bezzwłocznie", — powiadają ironicznie ci ludzie. Wiara — to kwestya osobistego przekonania; tutaj więc wtrącać jej nie wolno. Wiemy, że wypadki przyjmowania prawosławia, zwłaszcza wśród Czechów, powtarzają się coraz częściej — a spodziewamy się, że z czasem liczba ich jeszcze bardziej wzrośnie, — atoli od tego daleko jeszcze do „ryczałtowego" nawrócenia się wszystkich Słowian na prawosławie, co w praktyce byłoby rzeczą niewykonalną i zresztą dla sprawy niepotrzebną. Oczywiście mówi się to w tym celu, aby paraliżować o ile się da widoczne nie od dzisiaj naturalne chylenie się zachodnio-słowiańskich narodowości do liturgicznego języka Cyrylla i Metodego, za tem bowiem pójdą — jak się obawiają nasi przeciwnicy — dalsze kroki wiodące do zliżenia się do kościoła wschodniego, który zachował ów język".

Przytoczywszy te słowa, musimy teraz zapytać, jak dadzą się one pogodzić z tem, co czytaliśmy w ubiegłym miesiącu? Czyż prawosławie może stać się religią wszystkich Słowian, jeżeli ludy słowiańskie nie zmienią wiary? Na to py-

KOMEDYA KONKURSOWA.

Komedyjka w jednym akcie

przez

Adama Asnyka.

6

(Ciąg dalszy.)

SCENA XII.

Hugonowski później **Kancińska**.

Hugonowski. I to są znawcy i sędziowie! Czyż mogłem się tego spodziewać? Uznali mój utwór za pracę początkującego autora; (*śmieje się gorzko*) ha! ha! ha! Ale ja się zemszczę, zemszczę straszliwie. Postawię ich wszystkich pod pręgierzem opinii publicznej. (*Wchodzi Kancińska*).

Kancińska. Co tobie znowu, mój bracie? Byłeś już spokojniejszym, a teraz ziejesz zemstą jak smok ogniem.

Hugonowski. Bo ty nic nie wiesz, że konkurs już rozstrzygnięty, i że mnie, mnie, odsądzono nawet od pochlebnej wzmianki, jak ostatniego pismaka...

Kancińska. A bodaj się ten konkurs zapadł pod ziemię! Poszaleli, czy co?

Hugonowski. W istocie zakrawa to na szaleństwo.

Kancińska. Więc nie dbaj o takie wyroki.

Hugonowski. Ależ to wielki wstyd dla mnie! Kompromitacya...

Kancińska. Chłopskim rozumem sądząc, to jedno z dwojga, albo ci się nie udała robota i w takim razie trzeba siedzieć cicho, albo też nie poznali się na niej sędziowie i wówczas nie ty, lecz oni wstydzić się będą.

Hugonowski. Lecz tymczasem pierwsze wrażenie pozostanie zabijające dla mnie. Powiedzą, żem zszedł z pola żem zniedołężniał; ogół w to uwierzy i natrząsać się będzie. Taka mnie czeka nagroda na stare lata! I wartoż to pracować dla tego społeczeństwa?

Kancińska. Bodaj cię! Wy literaci, to doprawdy jesteście staremi dziećmi. Póki was głaszczą, pieszczą, karmią łakociami, to wszystko dobrze, ale jak tylko zawiedzie was spodziewany cukierek, zaraz uderzacie w płacz i narzekanie. A jak się wam przypadkiem krzywda stanie, to mniemacie, że losy całego świata są zagrożone.

Hugonowski. Szydź! szydź sobie ze mnie. Jest czego. Może ci się wydaje, że dola pisarza w naszym kraju jest zbyt rozkoszna, osypana złotem i kwiatami? Może się dorabiamy olbrzymich majątków? zdobywamy zaszczyty i godności? Mnie się zdaje, że nie. Młodość naszą spędzamy o chłodzie i głodzie, spotykając się wszędzie z niedowierzaniem i obojętnością. Po długich latach walki przychodzi nareszcie chwila, w której łudzić się możemy, że chociaż biedni i wydziedziczeni, otrzymujemy przecież upragnioną zapłatę, że głos nasz zaczyna coś ważyć w społeczeństwie, trafiać do serca narodu i budzić w nim szlachetniejsze pragnienia. Ale złudzenie trwa krótko, zjawia się naraz nowe pokolenie, które woła: „ustąp nam z drogi, stary głupcze, na cmentarz — zacofany puszczyku!" i z całego naszego dorobku, nie pozostaje nic, jak tylko łóżko w szpitalu i kilka nekrologów po dziennikach.

Kancińska. Przebacz bracie! Nie chciałam cię zranić. Jesteście stare, śmieszne, ale zacne z kościami, dzieciaki. (*Całuje go w czoło*). Nie trzeba się martwić, każdy stan ma swoje zmartwienia. Ja sama także się martwię, gdy mi się nie wydarzą baby, lub przesmażą konfitury. A właśnie smażę dla ciebie ze Stasią truskawki, bo wiem, że je lubisz. Gdy będą gotowe, to ci przyniosę skosztować, czy są dobre.

Hugonowski. Dobrze, dobrze, dziękuję ci.

Kancińska. A nie potrzebujesz nic teraz?

Hugonowski. Nie. Pójdę pracować, praca najlepszem lekarstwem.

Kancińska. To ja wracam do moich konfitur. (*Hugonowski odchodzi do swojej pracowni. Kancińska również do dalszych pokoi. Drzwiami w głębi wchodzi Bekasiński, a wkrótce za nim Gazetkiewicz*).

SCENA XIII.

Bekasiński i **Gazetkiewicz**.

Bekasiński. A tom się zbiegał i nic się nie mogłem dowiedzieć. Nie spotkałem nikogo.

Gazetkiewicz (*wchodząc z otwartą książeczką i ołówkiem*) Pan jesteś Bolesław Bekasiński?

Bekasiński (*zdziwiony*) Tak, ja nim jestem.

Gazetkiewicz (*przyglądając się Bekasińskiemu i notując*) Włosy blond' czoło otwarte, oczy niebieskie, wzrost średni, wyraz twarzy naiwny.

Bekasiński (*d. s.*) Czy on zdejmuje mój rysopis? Czy to urzędnik policyjny?

Gazetkiewicz. Gdzieś się pan rodził? Ile masz lat?

Bakasiński. Panie! zkąd te pytania?

Gazetkiewicz. Dowiesz się później.

Bekasiński. Ja mam paszport w porządku.

Gazetkiewicz. Co mi do pańskiego paszportu! Odpowiadaj na zadane pytania.

Bekasiński. (*zmięszany*) Urodziłem się w Topolówce nad Sanem, a lat mam dwadzieścia ośm

Gazetkiewicz. Chodziłeś pan do szkół?

Bekasiński. Jakżeby nie! Skończyłem gimnazyum we Lwowie, byłem nawet rok na uniwersytecie.

Gazetkiewicz. Czemże się pan głównie trudniłeś dotąd?

Bekasiński. Gospodarstwem wiejskiem, jestem bowiem właścicielem wioski.

Gazetkiewicz. Bardzo pięknie. Kawaler, czy żonaty?

Bekasiński. Dotąd jeszcze kawaler.

Gazetkiewicz. Ale pewno kochliwego usposobienia?

Bekasiński. Naturalnie.

Gazetkiewicz. Dziękuję panu. Na początek będzie dosyć. (*Zamyka książeczkę z notatkami, chowa ją i podchodzi ku Bekasińskiemu*). Pozwól mi pan uścisnąć dłoń swoją. Jesteś pan geniuszem.

Bekasiński (*zdumiony*) Ja? geniuszem? Ależ broń Boże!

Gazetkiewicz. Nie wypieraj się daremnie. Jesteś geniuszem, ja to panu mówię. Co więcej, jesteś laureatem.

Bekasiński. Laureatem? co to wszystko ma znaczyć?

Gazetkiewicz. Otrzymałeś za swoje arcydzieło pierwszą nagrodę na naszym konkursie dramatycznym.

Bekasiński. Arcydzieło? Pierwszą nagrodę? Pan sobie żartujesz ze mnie.

Gazetkiewicz. Jestem Heliodor Gazetkiewicz, redaktor „Drogoskazu" i nie żartuję wcale. Komedya pańska: „Pod Maćkową gruszą", z godłem: *Eventus magister stultorum* otrzymała palmę pierwszeństwa.

Bekasiński (*oszołomiony*). Ach panie Gazetkiewicz! jakże jestem szczęśliwy, że go poznaję. Pan taki łaskaw, przyniosłeś mi taką wiadomość. Ależ to do nieuwierzenia. W głowie mi się mięsza. Jestem więc geniuszem! jestem laureatem! wziąłem pierwszą nagrodę! Nie, nie wierzę w to! To chyba ślepe szczęście (*pada wyczerpany na kanapę*).

Gazetkiewicz. To nie szczęście, to prawdziwa zasługa. Pchnąłeś pan na świeże tory naszą literaturę, stworzyłeś nową erę, słowem jesteś tym wielkim człowiekiem, na którego kraj cały z utęsknieniem czekał. Nic dziwnego, że jesteśmy wszyscy dumni i szczęśliwi, widząc wschodzące światło geniuszu, którego brak dał się nam uczuwać.

Bekasiński. Przecież mamy dość genialnych ludzi

Gazetkiewicz (*wzgardliwie*) Tak się mówi i pisze, ale w gruncie rzeczy nie ma nic!

Bekasiński. A Hugonowski?

Gazetkiewicz (*wzruszając ramionami*) To stara, schwacona szkapa.

Bekasiński (*zdziwiony*) Co pan mówisz?

Gazetkiewicz. Mówię, że to przeżyty człowiek, przeceniona mierność. Prawimy mu komplimenta, bo tego wymaga grzeczność, ale w duszy śmiejemy się z jego pretensyi.

Bekasiński (*wahająco*) Nigdybym tego nie przypuścił.

Gazetkiewicz. Bo nie nauczyłeś się jeszcze patrzeć krytycznie. Cały jego talent, to próchno, co tylko w ciemności świeci.

Bekasiński (*z politowaniem*) Mój Boże, jaka szkoda!

Gazetkiewicz. On przez całe życie nie zdobył tego stanowiska, jakie pan od razu zająłeś.

Bekasiński. Ależ nie, nie! Pan tego nie mówisz na seryo.

Gazetkiewicz. Najzupełniej seryo. Jesteś na bitym gościńcu do nieśmiertelności.

Bekasiński. Na bitym gościńcu do nieśmiertelności. Toż to moi krewni i znajomi zgłupieją! A niedowierzali nigdy moim zdolnościom.

Gazetkiewicz. Wprawdzie zacofani wielbiciele Hugonowskiego rzucą się i nie zostawią ani suchej nitki na tobie i twoim utworze.

Bekasiński. Myślisz pan, że się rzucą na mnie?

Gazetkiewicz. Najniezawodniej. Spencerski zaś w swym tygodniku odeszle cię do pierwszej klasy i każe się uczyć abecadła.

Bekasiński. Dziękuję uniżenie.

Gazetkiewicz. Dzienniki, zostające w związku z Sardulewiczem i Labiszyńskim, wytkną panu przewrotne tendencye i brak uczciwych zasad.

Bekasiński (*rozczarowany*) I to ma być początkiem nieśmiertelności? Piękny mi gościniec, na którym trzeba się zabłocić!

Gazetkiewicz. Nie lękaj się nic. Za tobą stoi redakcya „Drogoskazu", stoję ja! Co powie „Drogoskaz", to święte. Prowadzimy na pasku całą opinię publiczną. Mam obmyślony cały plan kampanii.

Bekasiński. Jakiej kampanii?

Gazetkiewicz. Naiwny z pana młodzieniec! Przecież, chcąc pana szrubować w górę, trzeba działać na umysły czytelników. Nasamprzód więc umieścimy życiorys z portretem laureata.

Bekasiński (*z uciechą*) Mój życiorys z portretem, ach, jak to pięknie!

Gazetkiewicz. Potem doniesiemy, żeśmy nabyli uwieńczone arcydzieło za cenę dwóch tysięcy rubli.

(D. c. n.)

tanie chcielibyśmy otrzymać odpowiedź. Ale jeżeli *Nowoje Wremia* nabiera przekonania, że kwestyi religijnych lepiej wcale nie poruszać, jeżeli twierdzi, że wiara to rzecz osobistego przekonania, której *pripletat siuda uż nikak nie lzia*, — to niech ze swemi żalami zwraca się nie do nas, lecz do p. Żywnego, który jedność religijną najwyraźniej w swym programie zamieszcza.

Nie tak stanowczy, choć także dosyć widoczny odwrót nastąpił w kwestyi języka. W owej rozmowie Żywnego z Mołczanowem czytamy, że wszyscy powinniśmy przyjąć język rosyjski jako wspólny dla naszych utworów myśli. Dziś mówi *Nowoje Wremia* już tylko bardzo ogólnikowo o rosyjskiej literaturze i o wpływie kultury rosyjskiej. Miejsce jasno określonego programu zajęły tu jak widzimy oględne i pozbawione treści ogólniki.

Wszystko to przekonywa nas wymownie, że nawet *Nowoje Wremia* nie bierze na seryo napuszystego programu, którego rzekomo broni.

Dziennik petersburski uważał sobie za obowiązek osłonić p. Żywnego własnym puklerzem. Widząc jednak, iż obrona nie będzie łatwą, ujrzał się zniewolonym wykreślić ze słów wiedeńskiego panslawisty to wszystko, co się ze zdrowym rozsądkiem nie zgadza. Po dokonaniu tej operacyi nie wiele tam zaiste zostało.

Nowoje Wremia zapomina, że przyjąwszy ten system wojowania, ułatwia zadanie przeciwnikom. Kto bowiem nie ma odwagi przytoczyć w całości zdania, którego broni, kto licząc na nieuwagę czytelnika powtarza w odmiennej formie to, co przed dwoma tygodniami drukował w swem własnem piśmie, ten złożył broń przed bitwą i zdał na łaskę nieprzyjaciela.

Fryderyk III.

Zaledwie ćwierć roku minęło od chwili, gdy zamknął powieki opromieniony chwałą założyciel niemieckiego cesarstwa, a już wieść o zgonie drugiego monarchy Zjednoczonych Niemiec okryła powtórną żałobą ludy niemieckie.

Koleje życia panowania dwu pierwszych cesarzy niemieckich całkiem były różne. Tamtemu los nie szczędził tryumfów i chwały i dał mu osiągnąć więcej, niż pragnął; tego uczynił męczennikiem na tronie i zaledwie dozwolił mu podczas krótkiego panowania wyrazić życzenia, które nigdy nie miały się urzeczywistnić. Imię cesarza Fryderyka III nie wyryje się niezatartemi głoskami na kartach dziejów niemieckich, gdyż z panowaniem jego nie łączy się wspomnienie żadnych świetnych i wielkich czynów, ale nad grobem tego nieszczęśliwego monarchy niewątpliwie więcej łez uronionych będzie, niż było nad grobem jego ojca.

Nie opromieniony urokiem tryumfów, budzących podziw świata, posiadał jednakże te zalety serca i umysłu, które zjednywają panującym sympatye ludu, a nadto los obdarzył go tym smutnym przywilejem, iż budził litość i współczucie świata.

Jedyny syn cesarza Wilhelma I i cesarzowej Augusty, cesarz Fryderyk Wilhelm przyszedł na świat w rocznicę bitwy lipskiej, 18 października 1831 r. w nowym pałacu poczdamskim.

Wychowany w wojskowych tradycyach dworu pruskiego, z zamiłowaniem oddawał się sztuce wojennej, a następnie niejednokrotnie na polu bitew złożył dowody osobistej odwagi i umiejętności wodza.

W wojnie z Austryą 1886 r. był głównodowodzącym drugiej armii i armia jego stoczyła zwycięzkie potyczki pod Nachodcami, Skaliem, Schweinschadel i Królowodworem jakkolwiek pod Trutnowem otrzymała porażkę. — W bitwie pod Königgratz cesarzewicz niemiecki niemało przyczynił się do przechylenia szali zwycięstwa na stronę Niemców. W wojnie niemiecko-francuskiej 1870 r. wsławił swój oręż pod Wörth. A po zwycięstwach pod Gravelotte i Sedanem uczestniczył w spotkaniu cesarza Wilhelma z uwięzionym Napoleonem III w zamku Bellevue. Za zwycięstwo pod Wörth otrzymał najwyższą godność wojskową, którą wówczas po raz pierwszy zaszczycony został książę z domu Hohenzollernów: cesarz mianował go generałem-feldmarszałkiem. Ale wojna nie była jego żywiołem. Wypadki 1848 roku, zaszłe podczas jego młodości, odbiły się niezawodnie na późniejszem jego usposobieniu i przekonaniach politycznych. Wychowaniec uniwersytetu w Bonn, na którego później nie mały wpływ miała jego małżonka Wiktorya, najstarsza córka królowej angielskiej, był on miłośnikiem pokoju i zwolennikiem postępu i konstytucyjnych zasad angielskich.

Jako następca tronu, umiał zdobyć sobie opinię księcia wolnomyślnego, umiejącego szanować, nawet stanąć w obronie konstytucyjnych praw narodu.

Złamany nieuleczalną chorobą objął rządy po swym ojcu, a jego wstąpienie na tron — gdyby miał zdrowie — mogło było zapowiadać erę polityki łagodnej i pokojowej, dbającej o pomyślność ludu. Ale pozbawiony energii i zdrowia, pozostał bez wpływu na losy swego państwa. Jednego tylko dokazał na tronie: dowiódł, że umiał cierpieć.

Po zgonie swego rodzica postanowił pomimo choroby przyjąć koronę wraz z połączonemi z nią ciężarami; umiał odegrać rolę monarchy do końca i o ile mu siły pozwoliły, sumiennie spełniał obowiązki, których się podjął. — Marsowa jego postać pochyliła się pod brzemieniem cierpień fizycznych, a głos przywykły do rozkazów, musiał zamilknąć, a jednak monarcha zachował jasność i przytomność umysłu i tocząc walkę pomiędzy życiem a śmiercią, do końca zajęty był myślą, aby potomność mogła powiedzieć o jego panowaniu, że było użytecznem dla kraju i dobroczynnem dla ludu.

Podczas panowania jego zaszły w Niemczech dwa ważniejsze wypadki: pobyt królowej angielskiej w Berlinie i małżeństwo księcia Henryka z księżniczką heską Ireną. W ostatnich dniach jego rządów nastąpiło częściowe przesilenie ministeryalne, którego pierwszą fazą było ustąpienie Puttkamera, a które i w chwili śmierci cesarza nie było zupełnie zażegnanem. Następcy swemu cesarzewiczowi Wilhelmowi pozostawił zgasły monarcha Niemcy w takim samym stanie, w jakim je znalazł wstępując na tron, ale inne pozostawił mu nadzieje. Ze zgonem Fryderyka III giną wszelkie złudzenia, iżby w polityce niemieckiej miał rychło nastąpić zwrot ku lepszemu. Nowy monarcha powróci do tradycyj swojego dziada i między nim a kanclerzem niemieckim znowu zapanuje niczem niezmącona zgoda, a nawet kiedy zwykłą koleją rzeczy straci swego mistrza i doradcę, zawsze jednak wiernym pozostanie zasadom wpojonym w jego umysł przez żelaznego kanclerza.

Dla nas, Polaków, dni panowania cesarza Fryderyka, jak i jego poprzednika, zostaną połączone ze wspomnieniem o najsroższym ucisku i niesłychanych prześladowaniach, do których wprawdzie zgasły monarcha ręki swej nie przyłożył. — To też jako człowiek zasłużył na nasze zarówno jak i innych ludów współczucie.

Ziemie polskie.

(Wydalenie. Los niemieckiego kolonisty. Wielki proces w Warszawie. Ze statystyki Królestwa).

Czytamy w pismach poznańskich:

Wydalenia nie ustają. Świeżo otrzymał poddany austryacki dentysta dr. Huppert rozkaz, aby w dniu 1 lipca b. r. opuścił Bytom, gdzie przez sześć lat praktykował i aby wyniósł się z granic państwa niemieckiego. W roku 1883 po złożeniu jako lekarz i dentysta egzaminu państwowego, założył on w Bytomiu klinikę dentystyczną. W klinice tej leczył w ciągu lat 4 bezpłatnie z miasta i okolicy 16 tysięcy osób. Burmistrz wydał skazanemu na wydalenie świadectwo, że zachowanie się jego ani pod względem politycznym, ani społecznym nie dawało powodu do nagany. Dr. Huppert był członkiem straży ogniowej i szefem utworzonego przy tejże zakładu leczniczego i był w swoim zawodzie wielce użytecznym. Poświadcza to straż ochotnicza miejska z tym dodatkiem, że przy usunięciu się szachtu wszystkim zasypanym górnikom gorliwą niósł pomoc. Dowódzca batalionu stojącego załogą w Bytomiu poświadcza, że dr. Huppert przez dwa lata 214 żołnierzy leczył bezpłatnie w swojej klinice. Pomimo tego wszystkiego z nakazu pana ministra Puttkamera zostaje wydalonym.

Do *Kuryera Poznańskiego* piszą ze Zdziechowa pod Gnieznem:

Kolonista niemiecki, Aleksander Schlieper, który osiadł na gospodarstwie kupionem od pana Oertycha, a obejmującem morgów 280, tak się doskonale rozkolonizował, że go najprzód kredytowe Towarzystwo szwedzkie, a następnie i sam pan prezes komisyi kolonizacyjnej, naczelny prezes, p. Zedlitz-Trützchler, podali na subhastę i sekwestracyę dzisiaj nad majątkiem jego zaprowadzili. Pan Schlieper pochodził z Prus Wschodnich i nie był złym człowiekiem — zawsze jednakże jako pierwszy kolonista pruski, który poszedł pod młotek, zasługuje na to, aby imię jego uwiecznione było w dziejach kolonizacyi.

* * *

Z Warszawy donoszą o stosunkach w świecie wojskowym, co następuje:

W tutejszych sferach wojskowych nie od dziś panuje pewien pesymistyczny nastrój względem Hurki jako dowodzącego wojskami w Królestwie. Polityka Hurki zasadza się na tem, aby każde wykryte nadużycie było oddawane sądowi wojennemu i karane. Że zaś korupcya wśród wojska jest niemała, nie dziw więc, że względem Hurki istnieje niezadowolenie, choć z drugiej strony niezadowolenie owo ma swoje słuszne podstawy.

Hurko jest człowiekiem ambitnym, przenoszącym swoje *ja* nadewszystko i lubi, aby wiedziano, że mocen jest zarówno zgubić człowieka, jak i ocalić go. Z tego też powodu jego staranie o desynfekcyę, że się tak wyrażę, wśród wojska nie zawsze przeprowadzane jest jednolicie, nie zawsze wedle słuszności. A przy tem jako człowiek ambitny Hurko żąda, aby sąd wojenny był jego sługą, nie zaś zbiorem myślących sędziów, którzyby wedle własnego sumienia osądzili winę. Ten, którego Hurko odda pod sąd, ma być już tem samem winien, więc gdy się stanie cośkolwiek bez Hurki, tenże używa wszelkich środków, aby postawić na swojem.

Przed rokiem oddał pod sąd naczelnika składów artyleryjskich generała Oboljaninowa. Po wyroku skazującym Oboljaninowa na Sybir, sąd wojenny uznał za możliwe wnieść do cara o zmianę zsyłki na dymisyę. Hurko był zły, że sąd postanowił o tem bez porozumienia się z nim, napisał swoją opinię do cara i — o dziwo — stało się to, co się może nigdy nie działo przed tem, t. j. że car odrzucił wstawiennictwo sądu i generała nakazał posłać na Sybir. Powiadają, że gdyby Oboljaninow wcześniej był pukał do łaski Hurki, nie byłby na Sybir pojechał, lecz wyjazdem się na stronie zadrasnął ambicyę Hurki.

Samodzielności za Hurki nie ma sąd wojenny prawie żadnej; niedość, że Hurko oddaje pod sąd, lecz jeszcze sam przybywa na posiedzenia, a gdy wchodzi do sali, cały komplet sądu wstaje przed nim. Nie wierzyłbym temu, gdybym nie widział na własne oczy przed niedawnym czasem w sprawie, o której właśnie donoszę poniżej. Przy takim stosunku sądu do dowodzącego wojskami jasnem jest, że czynność sądowa jest raczej formalnością, uprawniającą wolę Hurki.

Wojskowi sarkają także, że za rządów Hurki dostają się pod sąd podkomendni, gdy tymczasem grube ryby są bezkarne. Tak się stało ze sprawą olbrzymich nieporządków i trwonienia grosza skarbowego w Kielcach w połockim pułku piechoty. Przez cały szereg lat w tym pułku dowódzcy pułkowi broili, ile się dało, aż w 1884 roku, gdy pułkiem dowodził generał Trzeciak, wskutek nacisku opinii wszczęto śledztwo i prowadzono je aż do ostatnich czasów. Urosły podobno liczne dowody trwonienia i kradzieży pieniędzy i rzeczy pułkowych, wyśledzono, że generał Trzeciak rozporządzał pieniędzmi pułkowemi, jak sam chciał, brał sobie pożyczki z nich, a raczej nakazywał sobie dawać tym oficerom, którzy kasą zawiadywali, otoczył się ludźmi, którzy go się bali i których w ręku trzymał, słowem wyśledzono, że Trzeciak w najniemożliwszy sposób okradał rząd. Gdy wyniki śledztwa przedstawiono Hurce, mówiono, że Trzeciak będzie oddany pod sąd. Stało się jednak inaczej. Hurko z wielu osób, które okazały się winnemi, oddał pod sąd tylko kasyera pułku porucznika Mielnikowa i sekretarza pułku Grzybowskiego (Rosyanina). Właśnie na jednem z tych posiedzeń byłem i widziałem, jak sąd wstał przed Hurką, gdy ten wszedł słuchać zeznań świadków.

Wynikiem posiedzeń sądu było uznanie Grzybowskiego za winnego trwonienia pieniędzy pułku, a Mielnikowa za winnego niestaranności w zawiadywaniu kasą pułkową i skazano Grzybowskiego na Sybir, a Mielnikowa w drodze dyscyplinarnej na parę miesięcy aresztu.

Sfery wojskowe oddają słuszność prezydującemu w tym procesie prezesowi sądu wojennego generałowi Nawrockiemu (Rosyanin), że kierował całą sprawą bardzo pilnie i umiejętnie, prawie jednogłośnie jednak wyrażają opinię, że pomimo całych starań sądu wyrok jest niesłuszny, skazał bowiem ludzi, którzy byli igraszką w ręku generała Trzeciaka. Charakterystycznem jest to, że w procesie głównym świadkiem był ten właśnie Trzeciak, który najwięcej i bodaj czy nie jedynie jest winien. Wojskowi usprawiedliwiają sąd, ale sarkają, że Hurko nie oddał pod sąd Trzeciaka, że wskutek tego dochodzenie prawdy było zagmatwane, że tylko wskutek tego wyłączenia skazano niewinnych. Podobno na posiedzeniach sądu zeznawano przeciwko Trzeciakowi do tego stopnia rażące rzeczy, że sąd spisał decyzyę, aby w drodze urzędowej donieść Hurce o działalności Trzeciaka. Powstaje więc pytanie, czy teraz Hurko odda Trzeciaka pod sąd, czy też i tym razem pozostawi go w spokoju. To jest pewnem, że Trzeciak niedawno, już po wykryciu nadużyć, otrzymał awans, bo został dowódzcą brygady piechoty w Piotrkowie.

Cały ten proces i jego przejścia są dziś w Warszawie bardzo głośne i wszyscy, szczególniej wojskowi, czekają co dalej będzie.

* * *

Z powodu wprowadzenia w życie Banku włościańskiego w Królestwie Polskiem dziennikarstwo tamtejsze zajmuje się gorliwie statystyką rolną tej prowincyi. Z prac tych podajemy następujący wyjątek:

Stosunek ziemi uprawnej do nieuprawnej w dziesięciu guberniach Królestwa mimo licznego zaludnienia, ma się jak 52 do 100. Ten stosunek jest najwyższym w guberniach warszawskiej i płockiej 61 prc., najmniejszym w łomżyńskiej 49·2 prc.

Własność prywatna stanowi ogólną przewagę; wynosi bowiem 50·1 prc. ziemi uprawnej, dalej idą nadziały włościańskie 39·8 prc., nakoniec własności rządowe, gminne, klasztorne, miejskie itp. 10·1 prc. Z ogólnej przestrzeni 10.556.878 dziesięcin należy do właścicieli prywatnych dziesięcin 5.284.221, do włościan uwłaszczonych 4.202.405 dziesięcin, do rządu, gmin itp. dziesięcin 1.070.252.

Ziemia, będąca własnością prywatną, a obejmująca 5.284.221 dziesięcin z pozycyi pierwszej pozostaje w posiadaniu 80.375 osób. Żywioł przemagający stanowi tu szlachta 66·2 prc., dalej włościanie (po za tytułem uwłaszczenia) 20·3 prc. nakoniec kupcy, mieszczanie i osoby innych stanów 8·5 prc.

Właściciel szlachty liczą tu 53.188 osób, włościan 20.346 kupców 209, mieszczan 2.238, osób różnych stanów 4.394 osób.

Podzieliwszy własność ziemską w kraju na trzy kategorye: 1) własność większą, powyżej 1000 dziesięcin, 2) własność średnią, od 100 do 1000 dziesięcin, 3) własność drobną do 100 dziesięcin, dostrzeżemy, że najmniejszy kontygent stanowią właściciele więksi 3 prc., ale w posiadaniu ich znajduje się najwięcej bo 46 prc. ogólnej ilości ziemi. Właściciele średni stanowią 7 prc. i posiadają 23·5 prc. ziemi, najwięcej zaś właścicieli drobnych 90 prc., lecz za to posiadają oni najmniejszą przestrzeń ziemi 12·5 prc.

W cyfrach przedstawia się to jak następuje: Właścicieli większych 2·527 posiadają 3·386.000 dziesięcin, średnich 5.617—1.240.000 dziesięcia, drobnych 71.489—655.000 dziesięcin.

Szwajcar o socyalizmie.

Rozprawy, które przed kilku miesiącami toczyły się w Berlinie o agitacyi socyalnej, podniecanej przez przebywających w Szwajcaryi emigrantów niemieckich, zwróciły uwagę na stosunek tej małej rzeczypospolitej do wielkiej ligi mocarstw, walczących zjednoczonemi siłami z niezwyciężonym dotychczas socyalizmem. Mowy socyalistów w parlamencie niemieckim, którzy odkryli przed światem protegowany przed rząd pruski system szpiegostwa, rzuciły na te sprawy wiele nowego światła. W jakiś czas potem wydalono ze Szwajcaryi kilku niemieckich dziennikarzy. Wobec tych wypadków nie bez zajęcia czyta się następujący ustęp z pracy publicysty szwajcarskiego dra Blöscha, zamieszczonej w *Unsere Zeit*:

„W ostatnich czasach zarzucono nam w Niemczech i to w urzędowy sposób, że Szwajcarya jest ogniskiem anarchicznej propagandy. Nie przeczymy, iż socyaliści rozbijają się po Szwajcaryi i że pisma socyalistyczne bywają na jej obszarze drukowane. Ale zgodziwszy się na to, musimy tem silniej zaprotestować przeciw twierdzeniu, jakoby pobłażliwe postępowanie z tymi ludźmi pochodziło z jakichkolwiek sympatyj dla tych tendencyj. Raczej twierdzićby można, że olbrzymia większość naszego narodu cierpi je tylko z wyraźną niechęcią. Dlaczegoż je zatem cierpimy?

„Przedewszystkiem dlatego, że wyrzucanie gości za drzwi sprzeciwia się naszym politycznym zwyczajom nawet wtedy, gdy ten gość nam jest niemiły. Aż do ostatnich czasów nie znano w Szwajcaryi systematycznie zorganizowanej policyi politycznej. Szwajcarya podobnie jak Anglia szanuje osobistą wolność w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. Wewnętrzna organizacya kraju, podzielonego na 25 samodzielnych do pewnego stopnia państewek, jeżeli nie unicestwia, to przynajmniej niezmiernie utrudnia skuteczne działanie wszelkiej skoncentrowanej władzy szczególnie w tych sprawach, w których władza ta nie może liczyć na poparcie ze strony opinii publicznej. Jeżeli zaś dotychczas poparcia tego nigdy nie można było się spodziewać, pochodziło to w znacznej części stąd, iż znaczna większość ludu szwajcarskiego nie miała nawet pojęcia o rozmiarach i znaczeniu agitacyi socyalnej. Dosyć powiedzieć, że literackie płody tej agitacyi, drukowane w Zurychu, nie czytane przez nikogo w kraju, natychmiast po opuszczeniu pras drukarskich wywożone bywają za granicę. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że przeszło 80 prc. ludności szwajcarskiej mieszka po wsiach i odosobnionych zagrodach, a mieszkańcy miast nie stanowią nawet 20 prc., tudzież, że w całym kraju mamy tylko cztery miasta, liczące ponad 50,000 mieszkańców zrozumiemy z łatwością, że ruchliwe ale zamknięte w sobie i obce dla miejscowej ludności koło agitatorów stanowiło odrębny światek, o którym my sami niceśmy prawie nie wiedzieli.

„Ale powie ktoś, że musiały o tem wiedzieć władze, a skoro im to było znanem, powinny były interweniować! Tu właśnie napotykamy drażliwą kwestyę, której nie możemy pominąć. Do pewnego stopnia narażono się dobrowolnie na uzasadniony pozornie zarzut, iż socyalizm doznaje poparcia, a to przez to, że przeważająca w większej części kantonów partya radykalna starała się, nie dając tem dowodów roztropności, o pomoc związków anarchicznych. Winnymi są tu przywódzcy ludu, co zresztą dawno już u nas zrozumiano i napiętnowano. Grzech ich był o tyle cięższym, iż sprzeciwia się on usposobieniu i dążeniom ludu, w którego imieniu rzekomo występowano. U jądra, a nawet — wypowiedzmy to otwarcie — u masy ludu szwajcarskiego, ani cele tych agitatorów, ani środki, których używają, nie doczekają się nigdy uznania. Silny indywidualizm, występujący typowo u Szwajcarów, a zasługujący może nawet na miano egoizmu, trzeźwy, zabijający wyobraźnię, popęd do zarobkowania, nie robi nas skłonnymi do entuzyazmu, a tem mniej do zachwycania się utopiami, podkopującemi pojęcie prawa własności. Nadewszystko zaś silnie rozbudzone narodowe uczucia występują z całą siłą najskrajniejszych uprzedzeń przeciw wszelkim wszechświatowym ideałom, dla których urzeczywistnienia trzebaby zatrzeć ślad naszych granic.

„Pobłażliwość, z jaką w Szwajcaryi obchodzono się z socyalistami, tak dalece nie ma związku z jakąś nienawiścią do tego państwa, iż raczej możnaby powiedzieć, że jeżeli cokolwiek mogło obudzić u Szwajcarów podobne do nienawiści uczucie względem Niemców, to obudził je w danym razie wstręt do tych intruzów, którzy we wszystkich narzeczach niemieckich agitują i spiskują na naszej ziemi, nie pytając o to wcale, czy nie cierpi na tem wewnętrzny pokój tego kraju lub jego bezpieczeństwo na zewnątrz".

Jak widzimy, autor zapatruje się w tym ostatnim ustępie z zupełnie nowego stanowiska na całą sprawę. Nie Szwajcarya zawiniła wobec Niemiec, udzielając socyalistom gościnności, ale Niemcy zawiniły wobec Szwajcaryi, wytwarzając coraz liczniejszy zastęp socyalnych agitatorów, którzy emigrują do Szwajcaryi. Nie Niemcy na Szwajcarów, ale Szwajcarzy na Niemców mają prawo się gniewać. Zaprowadźcie u was — mówi autor do ministrów pruskich — takie stosunki, jakie istnieją w naszych górach, a wówczas tak samo nie będziecie się lękali importowanego ze Szwajcaryi socyalizmu, jak my nie lękamy się go dziś, mając główne ognisko agitacyi w naszych własnych miastach.

Takiej konkluzyi nie przewidywano w Berlinie.

Z delegacyj wspólnych.

Budapeszt, 15 czerwca.

(††) O komisyach delegacyi austryackiej zupełnie nic nie słychać, tak jakby ich wcale nie było; przeciwnie trzy komisye delegacyi węgierskiej posunęły już swoje prace bardzo daleko, a niektóre nawet je już zupełnie ukończyły — jak komisya finansowa i komisya spraw zagranicznych.

Do wczorajszych wiadomości o komisyi spraw zagranicznych należy dodać dla uzupełnienia kilku uwag.

Referent komisyi, del. Falk mówiąc o sprawach wschodnich wyraził życzenie, aby Austro-Węgry dały pierwsze przykład uznania ks. Ferdynanda na tronie bułgarskim. Inni członkowie tej komisyi, którzy następnie przemawiali, wyrazili w tej mierze inne zapatrywanie. Mianowicie del. hr. Alb. Apponyi, który żądał, aby delegacya z uznaniem szczególniejszem położyła nacisk na fakt sojuszu z Niemcami, doradzał, aby komisya sprawę uznania ks. Ferdynanda traktowała i nadal jako otwartą i niezałatwioną i nie wiązała rąk ministrowi spraw zagranicznych, skoro się do niego ma zaufanie.

Del. Czernatony oświadczył w tej sprawie, iż przed uznaniem ze strony Austro-Węgier musiałoby się pojawić uznanie ze strony Turcyi, ta zaś dałaby się do tego nakłonić tylko wtedy, gdyby trzy mocarstwa sprzymierzone wraz z Anglią nie tylko zachęciły Turcyę do tego, ale nadto dały jej zapewnienie, iż z tego potwierdzenia nie poniesie żadnej szkody, że nie narazi się na żadne niebezpieczeństwo. Dlatego kwestyę uznania należy zostawić bez decyzyi uznaniu ministerstwa.

W podobnym duchu przemawiał del. Horwath, dodając, że interes, broniony przez Austro-Węgry na półwyspie bałkańskim, nie jest bynajmniej interesem specyalnie austro-węgierskim, lecz raczej interesem tamtejszych ludów, chcących rozwijać się samoistnie.

Po znanych wyjaśnieniach ministra Kalnoky'ego przystąpiła komisya do rozprawy szczegółowej — i uchwaliła wotum zaufania dla ministra oraz cały preliminarz wydatków.

Komisya finansowa ukończyła swoją pracę — jak już wiadomo — za jednym zachodem na posiedzeniu we czwartek. Komisya wojskowa miała we czwartek drugie posiedzenie. Na niem roztrząsano dalej budżet zwyczajnych ale powiększonych wydatków ministerstwa wojny. Minister wojny przemawiał kilkakrotnie dając wyjaśnienia, a prezydent gabinetu p. Tisza oświadczył wyraźnie i stanowczo, iż przyjmuje odpowiedzialność za budżet, skoro się na jego układ zgodził w imieniu gabinetu całego, bo spadłaby nań nie równie cięższa odpowiedzialność, gdyby nie zrobiono tego wszystkiego, co jest koniecznem dla obrony ojczyzny.

Ważnym przedmiotem rozprawy był wniosek del. Beothy'ego, żądający odroczenia decyzyi aż do załatwienia kredytu nadzwyczajnego w wysokości 47 milionów w komisyi zbiorowej. Po dłuższej dyskusyi, w której oprócz referenta Falka, ministra wojny, węgierskiego ministra obrony krajowej i szefa sekcyi zabierało głos sześciu delegatów, odrzucono wniosek Beothy'ego i uchwalono kilka pozycyi budżetu, odkładając ciąg dalszy na dzień następny.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 czerwca

Półurzędowe źródła potwierdzają, że prowincyonalny synod grecko-katolickiego duchowieństwa trzech dyecezyj galicyjskich zbierze się w jesieni we Lwowie. Ks. metropolita, jak stwierdza *Moniteur de Rome*, otrzymał już od papieża upoważnienie do zwołania synodu.

Sejmy krajowe mają się zebrać na pewne w pierwszych dniach września — jak zapowiada stara *Presse* na podstawie informacyi z dobrego źródła. Sejm niższo-austryacki ma się zebrać dnia 3 lub 4 września, — sejm czeski dnia 7. O dniu zebrania się sejmu galicyjskiego jeszcze nie słychać.

Naród czeski posiędzie wkrótce dzięki ofiarności prywatnej instytucyę narodową, zorganizowaną na wzór akademij umiejętności w Peszcie i Krakowie. *Politik* donosi, że pewien patryota czeski, którego nazwisko ma pozostać tajemnicą, przeznaczył kwotę 200.000 złr. na majątek żelazny czeskiej akademii. Fundacya ta ma według myśli zapisodawcy być pomnikiem narodowej pracy na polu umysłowem podczas czterdziestoletnich rządów panującego dziś cesarza. — Zapis został ustanowiony w formie daru na rzecz królestwa czeskiego, dla tego też użycie go na założenie akademii będzie wymagało osobnej uchwały sejmu.

Na posiedzeniu Izby poselskiej Sejmu węgierskiego prezydent gabinetu p. Tisza odpowiedział wczoraj na interpelacye pp. Apponyi'ego Parmandy'ego i Ugrona — w sprawie powszechnej wystawy francuskiej. W odpowiedzi tej, ułożonej ryczałtowo na wszystkie interpelacye, oświadczył, iż nie miał zamiaru obrażać naród francuski, — oraz że tego się nie dopuścił. Opozycya robi próżne usiłowania, by go poróżnić z ministrem spraw zagranicznych, bo to, co dawniej w tej sprawie powiedział, nie zawierało żadnej wrogiej myśli, lecz było spowodowane względami ekonomicznemi.

Tę odpowiedź przyjęli Apponyi i Pazmandy do wiadomości, a Pazmandy dodał, iż czyni to dla tego, aby ów niemiły wypadek zakończyć zupełnem milczeniem.

Na temże posiedzeniu minister handlu Szechenyi odpowiadając na interpelacyę p. Polonyi'ego o okólnik, ostrzegający przemysłowców przed udziałem w wystawie francuskiej, oświadczył, że okólnik ten nie był bynajmniej tajnym, lecz tylko poufną przestrogą.

Wybór deputowanego w departamencie Charente, gdzie bonapartyści i boulanżyści popierają kandydaturę Deroulede'a, zajmuje opinię publiczną w całej Francyi, nigdy bowiem przymierze tych dwóch stronnictw nie występowało tak jawnie jak tym razem. Przyjaciel Boulangera p. Laguerre, który kieruje na miejscu agitacyą, oświadczył w rozmowie z redaktorem pisma miejscowego, że bonapartyści bliżsi są jego stronnictwu niż oportuniści i że gotów jest wraz z bonapartystami maszerować przeciw Ferremu. Sam Boulanger wydał do mieszkańców tego departamentu następującą odezwę: „Wyborcy departamentu Charente! Usłyszeliście moje wezwanie. Widzieliście Pawła Deroulede'a; przyjęliście go z zapałem. Zrozumieliście, że głosując na niego, głosujecie na mnie. Powodzenie jest niewątpliwe. Po wyborze Deroulede'a odwiedzę was, by wam serdecznie podziękować."

Z Rzymu donoszą, że kardynał Simeoni, generalny prefekt kongregacyi *de propaganda fide* wysłał w imieniu papieża pismo do prałata Persico, przebywającego w charakterze wysłannika papieskiego w Irlandyi, polecając mu, ażeby pozostał nadal w tym kraju i zbierał materyały do dokładnego sprawozdania o miejscowych stosunkach. *Biuro Reutera* donosi, że jeden z kardynałów przedłożył papieżowi obszerny memoryał, w którym żądał, by papież zawezwał Irlandczyków do ścisłego wypełniania życzeń stolicy apostolskiej. Leon XIII odpowiedział, że Irlandczycy i ich biskupi znają swe obowiązki, że zatem odezwa taka byłaby zbyteczną, nie wpłynęłaby zaś bynajmniej na bieg spraw publicznych w tym kraju. Papież miał przytem zrobić uwagę, że tylko czas może przywrócić zimną krew i roztropny pogląd na rzeczy.

Z Bukaresztu rozeszła się wiadomość, że rząd rumuński postanowił już zaprowadzić w armii karabiny repetyerowe o małym kalibrze, oraz że już zamówił znaczną dostawę w jednej z fabryk zagranicznych. O tej sprawie *Polit. Corres.* donosi, że rząd rumuński dotąd nie zrobił jeszcze wyboru co do systemu karabinów, i że tą sprawą mało się zajmuje, bo przedewszystkiem troszczy się o uspokojenie wzburzonych namiętności politycznych, o uporządkowanie administracyi i o spokojne przeprowadzenie wyborów do Izby poselskiej. Od składu i kierunku politycznego tejże Izby będzie zależeć, czy teraźniejszy gabinet utrzyma się u władzy; decydowanie się w kwestyi karabinów byłoby zatem przedwczesnem.

Wybory municypalne z pierwszego ciała wyborczego, dokonane dnia 14 b. m. w Bukareszcie, wypadły na korzyść połączonej opozycyi. Rząd zostawił wyborcom zupełną swobodę, oświadczywszy wyraźnie, że usuwa się od wszelkiego wpływu, aby wybory municypalne nie przybrały charakteru walki politycznej.

Według telegraficznego doniesienia z Petersburga *Now. Wremia* otrzymało doniesienie sensacyjne z Wiednia, iż rząd austro-węgierski po-

stanowił okupować Serbię w razie abdykacyi króla Milana. Wiadomość ta puszczona w świat w tej tendencyi, aby podkopać panowanie króla Milana, może mieć skutek wręcz przeciwny, tj. przyczynić się do utrwalenia jego rządów, bo opozycya woli pogodzić się z jego rządami, niż narazić kraj na tę okupacyę.

Kronika.

Kraków, 16 czerwca.

Pogrzeb Wład. hr. Badeniego odbył się wczoraj w Busku z wielką okazałością. Obecni byli z wysoko postawionych osobistości: namiestnik, członkowie Wydziału krajowego, prezydent m. Lwowa, liczni posłowie, delegaci rad powiatowych i tłumy publiczności, wśród której wielu włościan. Nad grobem przemawiali gr.-kat. proboszcz Pietruszkiewicz, zastępca marszałka w Wydziale krajowym p. Oktaw Pietruski i hr. Artur Potocki. Do 400 osób przybyło na pogrzeb ze Lwowa osobnym pociągiem. Miasteczko Busk udekorowane było żałobnemi flagami. Smutnemu obrzędowi sprzyjała pogoda.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek d. 19 b. m.

W tutejszym sądzie karnym skończyła się wczoraj przed trybunałem przysięgłych dwudniowa rozprawa przeciw włościanom z Zabierzowa, oskarżonym o oszustwo, popełnione na szkodę bocheńskiej Kasy oszczędności. Oskarżeni byli Jakób Widła i syn jego Jan — pierwszy o to, iż wniósł do Kasy weksel ze sfałszowanemi podpisami, drugi o to, iż podpisy te w porozumieniu z ojcem a raczej za jego namową sfałszował. Przysięgli jednogłośnie uznali winę Jakóba — syna zaś 10 głosami przeciw 2 uwolnili. Że zaś fakt, za który Jakób był teraz sądzony, wydarzył się przed skazaniem go za podobny fakt jeszcze w r. 1883 — przeto trybunał wymierzył karę stosunkowo łagodną 6 miesięcy więzienia. Bocheńska Kasa oszczędności, która poniosła stratę 336 złr., nie pierwszy raz występuje przed sądem w charakterze poszkodowanej. Pamiętne są procesy, które się przed kilku laty toczyły, a w których oskarżeni byli włościanie o oszustwa, na szkodę Kasy popełnione. Była to formalna epidemia oszustwa, która opanowała kilka wsi. Chłopi fałszowali weksle, arkusze gruntowe, świadectwa urzędów gminnych, podstawiali Bartka za Maćka, — słowem, zrobili sobie z tego rodzaj rzemiosła. Ostatniemi czasy, po kilku surowych wyrokach podobno się to znacznie zmniejszyło, tak przynajmniej twierdził prokurator we wczorajszej rozprawie — i jest nadzieja, że epidemia oszustwa minie bezpowrotnie. Przyczynić się do tego powinne zarządy takich instytucyj, jak miejscowe Kasy oszczędności i Tow. zaliczkowe, które niesłychanym brakiem ostrożności nieraz dawały zbyt łatwą do oszustwa sposobność.

W kasynie powszechnem odbyło się wczoraj przedstawienie amatorskie, które zasługuje na wyjątkowe słowa uznania, tym razem nic nie mające wspólnego z zwykle przykładaną do tego rodzaju widowisk miarą. Amatorowie, nie polegając ani na wyrobionej renomie kasynowego teatrzyku ani na przyjętej wobec dyletantów pobłażliwości, mają wszelkie prawo, aby najpochlebniejszy o ich grze sąd był zarazem sądem surowym — i w tym bowiem razie dostaną im się same pochwały. Dość powiedzieć, że tylko ten, kto wiedział, iż patrzy na amatorów, mógł to poznać — a ponieważ wiedzieli wszyscy (salę zapełniło kilkaset osób), niespodzianka wywołała ogólny podziw. Wyjątkiem wśród przyjemnych wrażeń wieczoru było uczucie krzywdy, wyrządzanej przez grono wybornych amatorów słuchaczom przez to, iż dają się widzieć tak rzadko. Odnosi się to zaś zarówno do obu części doskonale wykonanego programu, tak do wykwintnie odegranej komedyjki Gawalewicza „Bibiński“, jak i zupełnie nieznanej u nas bardzo zabawnej parodyi opery Mögelego „Zaklęta księżniczka“ czyli „Solo ultimo“, której wystawienie było owocem nie dającego się dość ocenić trudu. Publiczność nagrodziła wykonawców rzęsistemi oklaskami całkiem zasłużenie, aplauz zaś przypadł w połowie dzielnym śpiewakom, w połowie p. Hockowi i jego orkiestrze. — Wobec niezaprzeczonego sukcesu, osiągniętego przez wczorajsze widowisko, zapowiedź, iż powtórzonem nie będzie, domaga się bezwarunkowo cofnięcia.

W Sukiennicach w sali „Langierówką“ zwanej w przyszły wtorek otwartą zostanie wystawa obrazów Henryka Siemiradzkiego. Obrazów jest pięć, mianowicie: „Za przykładem bogów“, „Pokusa św. Hieronima“, „Z życia starożytnego“, „Greczynki przy źródle“ i „Wróżbita egipski, wędrowny kapłan Izydy.“

Komitet gospodarczy szpitala św. Łazarza wniósł przedstawienie przeciw rozporządzeniu magistratu, odmawiającemu pozwolenia na przerobienie suteryn przy kościele św. Mikołaja na piwnice. Sekcya gospodarcza zarządzenie magistratu zniosła i zezwoliła na używanie suteryn w powyższym celu, przez co ułatwionym zostanie zarząd gospodarczy nad gmachem, służącym na pożytek chorych z całego kraju.

W parku krakowskim odbędzie się jutro odłożona dla niepogody, a zapowiedziana na ubiegłą niedzielę zabawa na korzyść funduszu wdów i sierot po drukarzach krakowskich. Nader urozmaicony program zabawy i cel jej, tak ze wszech miar godny poparcia, — byleby tylko sprzyjała pogoda, — sprowadzą niezawodnie do parku liczną publiczność. Tego życzymy.

Ślub. W kościele Panny Maryi pobłogosławiony został dziś rano związek małżeński, zawarty między p. Adolfem Buczkowskim, aplikantem magistratu, a panną Maryą Żarską, nauczycielką robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej, znanej z wyrobów ręcznych, która zdobyła sobie powszechne uznanie. Kościół był przepełniony kolegami nowożeńca i koleżankami tudzież uczennicami panny młodej. Błogosławieństwa udzielił przy licznej asystencyi ks. Szałaśny. Podczas nabożeństwa uczennice szkoły wydziałowej pod dyrekcyą p. Rudnickiego odśpiewały bardzo poprawnie całą mszę.

Natrętne zaczepianie przechodniów przez przekupniów w hali Sukiennic, a także handlujących izraelitów na ulicy Grodzkiej, dotkliwie daje się czuć szczególnie obcym. Należałoby raz położyć temu kres, gdyż osoby nietutejsze są poprostu wciągane gwałtem do sklepu, lub targane za odzież, co chyba w żadnym razie nie może wpływać na uprzyjemnienie im pobytu w mieście. Nigdzie może natręctwo drobnych handlarzy nie jest tak przykrem. Przed sklepami, jak i przed sieniami domów na ulicy Grodzkiej stoją liczne młode izraelitki i niech się tylko pokaże osoba obca, lub z powierzchowności na nietutejszą wyglądająca, opadają ją, — hałaśliwie zalecają swoje towary i wprost dla igraszki zatrzymują lub niepotrzebnie ciągną do sieni czy sklepu. Zdaje się, iż magistrat powinien znaleść dość siły, aby nadużycia tego rodzaju zupełnie ustały — skoro wszędzie już temu zaradzono.

Minister oświaty zamianował profesora wiedeńskiego konserwatoryum Józefa Dachsa inspektorem tutejszego konserwatoryum, w zastępstwie p. Zölnera, złożonego chorobą. Prof. Dachs przybędzie do Krakowa jutro wieczór. Wszyscy uczniowie konserwatoryum obowiązani są zgromadzić się w lokalu konserwatoryum w poniedziałek o godz. 3 po południu.

Komisya, złożona z trzech radców miejskich i odpowiedniego personalu magistratualnego, pod przewodnictwem pierwszego wiceprezydenta p. Friedlejna rozpoczęła wczoraj swą czynność co do zbadania i zarządzenia wszelkich reparacyj przedzimowych w szkołach ludowych, w szkole wydziałowej, w kursach szkoły handlowej i szkoły artystycznego przemysłu.

Obraz „Kościuszko pod Racławicami“ odesłany został do Lwowa, gdzie wystawiony będzie staraniem reprezentacyi Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w sali „Frohsinu“.

Na Grzegórzkach urządzoną zostanie w myśl polecenia namiestnictwa targowica na bydło i trzodę. Odpowiednie zarządzenia przedsięwzięte zostaną przez komisyę targową pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Friedlejna.

Ze Szczawnicy donoszą, że wnosząc z liczby już bawiących tu gości, tudzież z licznych zamówień pomieszkań, sezon kąpielowy tegoroczny będzie nader ożywiony. Spodziewają się przyjazdu licznych gości z Węgier, Królestwa Polskiego i Galicyi. — P. Erazm Jerzmanowski z Nowego Yorku z rodziną przybyłą z Królestwa Polskiego zamówił mieszkanie w willi pp. Święcickich.

O wspaniałych ruinach zamku w Odrzykoniu piszą do *Kuryera Lwowskiego* co następuje: „Pomimo ogłoszenia *urbi et orbi* całej legii konserwatorów na Galicyę, nic nie przeszkadza, aby nasze drogocenne i jedyne pamiątki niszczone były przez ręce wandalów. Ruiny Odrzykonia należą do dwóch właścicieli i o ile są strzeżone przez p. Starowiejskiego, o tyle drugi współwłaściciel hr. Szeptycki, czyli zarząd jego dóbr Korczyny, nic nie robi — i nie wiemy już, czy z wiedzą, czy bezwiednie dozwala podkopywać fundamenta ruin i otwierać tamże łomy kamienia. Maluczko a reszta murów runie. — Niedość na tem, gdyż nawet bez najmniejszej potrzeby rozsadzają kamieniarze legendowe skały, nazwane „Prządkami“, chociaż mają na setki lat całe góry najwyborniejszego piaskowca. Jest to wandalizm, któremu trudno dać nazwisko. Czyby nie raczył chociaż jeden z pp. konserwatorów przybyć na miejsce i popatrzyć co się tam dzieje?“

Karlsbad, 14 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*) Dziś rano odbyło się solenne nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława hr. Badeniego, przy licznym udziale kolonii polskiej bawiącej obecnie w Karlsbadzie. Z posłów sejmowych obecnymi byli Mieczysław hr. Borkowski, Stanisław Jędrzejowicz, Władysław hr. Koziebrodzki, Józef hr. Męciński, Michałowski, Wrotnowski, Tyszkowski, oraz poseł do Rady państwa Grotowski, — inne dzielnice Polski były również licznie reprezentowane. Po nabożeństwie, za inicyatywą hr. Mycielskiego, został wysłany telegram kondolencyjny do rodziny, opatrzony licznemi podpisami.

Z Bolonii. Na obchód 800 rocznicy założenia wszechnicy bolońskiej przybył król włoski, królowa i następca tronu. W całem mieście panuje niezwykły entuzyazm. — Na uroczystem przyjęciu studentów wszechnic włoskich i obcych, które się odbyło na wielkim dziedzińcu uniwersytetu, przemawiali po prezesie studentów Bolonii, przedstawiciele uniwersytetów ateńskiego, berlińskiego, lipskiego, rzymskiego i parmeńskiego. Podczas prezentacyi studentów rzymskich, niemieccy powitali ich dobytemi rapierami i rozległy się głośne okrzyki: „Niech żyje nietykalny Rzym!“ Po skończonem przyjęciu studenci z chorągwiami swemi, śród towarzyszących im z entuzyastycznemi okrzykami tłumów, przeciągnęli przez miasto i udali się na dworzec dla powitania delegowanych uniwersytetów i fakultetów francuskich. Studenci niemieccy wsiadali do powozów razem z francuskimi i trzymając się pod rękę, przejeżdżali przez miasto. Entuzyazm wzrósł do tego stopnia, że studenci włoscy wyprzęgli konie i sami ciągnęli wozy.

Z Nowego Jorku donoszą nam pod datą 27 maja, iż odjeżdżających do Europy pp. Jerzmanowskich nader serdecznie żegnali członkowie kolonii polskiej, należący do Stowarzyszenia „Zjednoczenie Polaków.“ Prezesem tego Stowarzyszenia jest p. Erazm Jerzmanowski, to też członkowie w dowód wdzięczności za patryotyczną pracę i rzadką jego ofiarność na cele publiczne, ofiarowali mu w upominku skrzynkę z trzema srebrnemi puharami, — zaś jego małżonce wachlarz z łabędzich piór.

O zajmującej rozprawie przed trybunałem administracyjnym donoszą wczorajsze dzienniki wiedeńskie. Cesarz Franciszek Józef jest właścicielem dóbr Tachlowice w Czechach i jako taki jest zarazem wyborcą w kuryi wielkiej własności. Ponieważ w powiecie, w którym majątek ten leży, znajduje się tylko ośmiu właścicieli dóbr, a w Radzie powiatowej zasiada ośmiu członków z grupy większych posiadłości, przeto każdy właściciel dóbr wchodzi bez wyboru do Rady. Na podstawie tego zwyczaju zajął w przeszłym roku miejsce w Radzie powiatowej p. Bielohradzky, pełnomocnik cesarza i rządca Tachlowic, poczem został wybrany członkiem Wydziału powiatowego. Namiestnictwo pragskie unieważniło jednak ten wybór, a ministeryum spraw zagranicznych zatwierdziło orzeczenie namiestnictwa. Przeciw tej decyzyi ministeryalnej odwołała się dyrekcya dóbr cesarskich do trybunału administracyjnego. Trybunał po przeprowadzonej pod przewodnictwem hr. Belcrediego rozprawie odrzucił to zażalenie, uznając słuszność przytoczonych przez ministeryum motywów, z których wynika, że p. Bielohradzky nie ma prawa zasiadać osobiście w Radzie powiatowej, a tem samem nie może być wybieranym do Wydziału powiatowego.

Pomnik Kolumba, odsłonięty w Barcelonie, ma 56 metrów wysokości i dzieli się na trzy części. Na okrągłym piedestale umieszczone są herby prowincyj hiszpańskich i ośm płaskorzeźb, przedstawiających najbardziej znane epizody z życia Kolumba. Cokół otaczają lwy w liczbie ośmiu. Na rogach umieszczone są posągi czterech sławnych Katalończyków, którzy przyczynili się do odkrycia Ameryki: mnicha Boyl de Monserrat, Piotra Magarit, Jakóba de Blanes i Ludwika Santangel. Na podstawie tego oddziału stoją cztery figury alegoryczne, wyobrażające Katalonię, Kastylię, Aragonię i Leon. Trzecią część pomnika stanowi kolumna, kapitel i posąg. Kolumna jest żelazna i zaopatrzona w medalion z napisem, na kapitelu znajdują się symboliczne figury czterech części świata, znanych za czasów Kolumba, i zakończony jest koroną, w której znów spoczywa kula ziemska z błyszczącej miedzi, a na niej stoi Kolumb, prawą ręką na morze wskazując.

Przyczyny nerwowości. Prof. Nothnagel w Wiedniu zakończywszy w tych dniach szereg wykładów o chorobach nerwów, dołączył do nich kilka uwag, mogących mieć pewną wartość i dla szerszej publiczności. Ponieważ — tak utrzymuje profesor — mózg jest bronią, której używamy w walce o byt, przeto powinniśmy go jak najczęściej wzmacniać i ile możności oddalać od tego organu wszystkie szkodliwe wpływy. Wzmacnianie odbywa się w czasie wypoczynku. Dziecko, którego nerwy łatwiej ulegają podrażnieniu niż nerwy osób dorosłych, potrzebuje wypoczynku znacznie dłuższego. Dzieci od lat 6 do 14 powinny sypiać przynajmniej przez dziesięć godzin, a zatem od 9 wieczorem do 7 rano. Ponieważ należy usuwać wszystko, coby mogło młodociany mózg drażnić, przeto dzieci nie powinny — zdaniem Nothnagla — pijać kawy, herbaty, wina i piwa. Radzi on także, by czytywały jak najmniej książek podniecających wyobraźnię i jak najrzadziej bywały na przedstawieniach teatralnych, napełniających umysł dziecka chorobliwemi pojęciami, oddziaływającemi szkodliwie na ustrój nerwowy. Także i dorosłym, którzy oddają się zajęciu drażniącemu umysł, a do tych zalicza prof. Nothnagel kupców, fabrykantów, przemysłowców, radzi on, ażeby unikali gorących napojów, przebywali po kilka tygodni w roku na wsi, używali dłuższego snu i w ogóle wiedli regularne życie.

Telautograf. O najnowszym wynalazku elektrycznym piszą z Nowego Yorku, co następuje: Telautograf, wynaleziony przez Amerykanina Elisha Gray, w niedalekiej przyszłości zastąpi, a może zupełnie usunie telefon, cieszący się obecnie tak wielkiem powodzeniem. Telautograf nietylko, na podobieństwo telegrafu, podaje treść myśli oddanej depeszy, lecz nadto powtarza jaknajwierniej charakter pisma. Wszystko, co się przy jednym końcu drutu elektrycznego pisze, lub rysuje ołówkiem, lub piórem, odtwarza się przy drugim końcu za pomocą bardzo prostego przyrządu, znajduje się tam bowiem pióro, lub ołówek, który odnośne pismo, lub rysunek w najdrobniejszych szczegółach kopiuje. Wynalazek ten powinien najwięcej zainteresować pisma ilustrowane, ponieważ portrety, krajobrazy, szkice architektoniczne i t. p. telautografują się z tą samą łatwością, jak słowa.

Nowy wynalazek. W Epernay w prowincyi francuskiej Szampanii, przedstawił niedawno p. F. Gambotin zarządowi poczt nowy aparat stenograficzno optyczny, dozwalający przesyłać na wielką odległość stenograficzne depesze przy elektrycznem oświetleniu.

Muchy pokarmem. W indyańskim miasteczku Czeek w Texas znajduje się dziesięcioletni chłopiec, który nic innego nie je, prócz much. Rodzice zrazu dobrocią, wreszcie surowemi karami chcieli oduczyć go od tego brzydkiego zwyczaju, wszystko atoli daremnem się okazało. Chłopiec łapie sam muchy, ściska je w dłoni, a skoro zbierze sporą liczbę, połyka jak najlepsze przysmaki.

Ze Stowarzyszeń.

— Wydział filii kraj. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża odbył wczoraj pod przewodnictwem swego prezydenta dra Weigla zwyczajne kwartalne posiedzenie. Na posiedzenie to po raz pierwszy przybyli reprezentanci zarządu wojskowego pp. generał-major Schulz, starszy lekarz sztabowy Trzebicky, starszy intendent wojsk Brozowsky i lekarz pułkowy Dubsky, którzy jako organ doradczy ze strony wojskowej będą odtąd stale brać udział w obradach wydziału filii. Członkowie cywilni wydziału, prócz nieobecnego w Krakowie hr. Bronisława Lasockiego, zebrali się w komplecie.

Przedmiotem obrad było zobowiązanie się filii wobec ministerstwa wojny, co do utrzymania swym wyłącznym kosztem dziennie 10—12 żołnierzy chorych lub rannych w szpitaliku na dworcu kolei północnej, takich, których dalej koleją odesłać nie będzie można. Po nader ożywionej dyskusyi, w której tak członkowie cywilni jak i wojskowi wzięli udział, uchwalił wydział jednomyślnie przyjąć na siebie to zobowiązanie i odpowiednią deklaracyę ministerstwu wojny posłać.

Członek wydziału p. Ignacy Żółtowski zobowiązał się nadto z własnych funduszów utrzymywać takąż samą liczbę chorych i rannych żołnierzy, gdyby tego zaszła potrzeba t. j. w tym przypadku, gdyby do szpitaliku zamiast 10—12 żołnierzy dziennie było oddanych więcej żołnierzy na leczenie aż do liczby 24. Za tę gotowość do ofiarności wyraziło zgromadzenie p. Żółtowskiemu podziękowanie gorącemi oklaskami.

Wydział przyjął do wiadomości zarządzenie centralnego Zarządu Czerwonego Krzyża w Wiedniu, aby na teraz zaniechać dalszego kształcenia posługaczy dla rannych, która to nauka odbywała się w niedzielę w szpitalu garnizonowym na Zamku.

W końcu zawiadomieni zostali członkowie, że w krótkim czasie odbędzie się próba jazdy wozami sanitarnemi po nierównych drogach w okolicy, które to wozy stoją w pogotowiu w magazynie Czerwonego Krzyża na Błoniach, tuż za „Wenecyą“ przy wale kolejowym.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową młodszą nauczycielkę Aleksandrę Karolinę Telichowską w Dolinie, stałą młodszą nauczycielką szkoły etatowej pięcioklasowej w Dolinie.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 17 czerwca: „Maskota“, operetka w 3 aktach Audrana.

W poniedziałek 18 czerwca: Przedstawienie składane: 1) „Bęben“, operetka w 1 akcie Offenbacha; 2) „Mąż za drzwiami“, operetka w 1 akcie Offenbacha; 3) „Junacy“, operetka w 1 akcie Suppégo.

We wtorek 19 czerwca: Po raz trzeci „Nitouche“, operetka w 4 aktach Hervégo.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Hieronim Łaski przez Aleksandra Hirschberga. We Lwowie Nakładem Seyfartha i Czajkowskiego. 1888.

Głośna w dziejach naszych rodzina Łaskich żyła pod nader szczęśliwą gwiazdą. W XVI i i XVII w. posiadali Łascy ogromną fortunę, wpływ potężny na sprawy publiczne i sławę rozbrzmiewającą wzdłuż i wszerz po całej Europie. W 300 lat później oni pierwsi doczekali się całego szeregu gruntownych monografij, w których imię ich mniej świetnym ale za to bardziej do prawdy zbliżonym zajaśniało blaskiem. Podczas gdy potężne rody Radziwiłłów, Chodkiewiczów, Potockich, Sapiehów, Czartoryskich, dotąd jeszcze nie doczekały się gruntownie napisanej historyi swych zasług i błędów, Łaskimi zajmowali się swoi i obcy, od Dawalewicza począwszy a na Hirschbergu skończywszy. Badając przyczyny tego niezwykłego w naszych stosunkach zjawiska, przekonywamy się, że leży ono głównie w powszechnodziejowem znaczeniu Łaskich. Inne możne rody polskie głośne są w dziejach krajowych, imię Łaskich wiąże się zarówno z historyą polską jak i z światowładnemi zamiarami Habsburgów, zapisują je w kronikach swoich Węgrzy, Anglicy, znane jest u „Złotego rogu“ i nad brzegami Sekwany, w Oksfordzie i w Wiedniu.

Tym, który położył fundamenta tej wielkości Łaskich, był Jan, arcybiskup gnieźnieński i znany kodyfikator ustaw polskich za Zygmunta I. Za jego staraniem urośli Łascy, nieodznaczający się do XVI w. ani fortuną, ani parentelą, na magnacką prawdziwie rodzinę. A jakkolwiek polityczne plany arcybiskupa, o których Zeissberg, Hirschberg, ks. Korytkowski i dr. Zakrzewski szeroko się rozpisywali, nie miały wielkiego powodzenia, to wzrastała popularność Łaskich u szlachty i wzmagała się skromna ich do niedawna fortuna. Zawdzięczali oni to przedewszystkiem prymasowi, który wychowując starannie bratanków swoich, pamiętał o tem, że w świecie nietylko rozum ale i pieniądz ma wielkie znaczenie. To też będąc opiekunem ostatniej z rodu Kurozwęckich, Anny, wyswatał ją arcybiskup bratankowi swojemu Hieronimowi, który w ten sposób posiadł olbrzymi majątek Kurozwęckich. Zdawało się, że teraz dla rodziny Łaskich świetna otwiera się przyszłość. Wykształceni, bystrym obdarzeni umysłem, ujmującą odznaczający się powierzchownością, mieli oni otwartą drogę do najwyższych godności. Stało się jednakże inaczej. Razem z temi przymiotami duszy i ciała, razem z tą fortuną książęcą, rosła w bratankach prymasa niczem niepohamowana duma i pragnienie jakiejś fantastycznej sławy. Gnani żądzą zaszczytów, bogaci a jednak zawsze pieniędzy potrzebujący, składają Łascy na ołtarzu tej wygórowanej ambicyi zdolności swoje, osobistą odwagę, w końcu miłość i obowiązki najświętsze względem ojczyzny. Z obywateli znacznych i poważanych stają się oni awanturnikami bez celu i myśli głębszej i giną w końcu w tym ogniu własnych namiętności. Dziwną tę a pouczającą historyę Łaskich rozpoczyna właściwie Hieronim, któremu dr. Hirschberg świeżo obszerną poświęcił pracę.

W młodym wieku mianowany wojewodą sieradzkim opuszcza on wnet Polskę i przyjąwszy służbę u Jana Zapolyi pracuje z zapałem nad wyparciem Habsburgów z królestwa węgierskiego.

W licznych poselstwach do Konstantynopola, Paryża, Krakowa i Wiednia dał dowody niepospolitych zdolności dyplomatycznych i osobistej odwagi.

A chociaż nie wszystko, co mówi o sobie w własnych sprawozdaniach i listach, na bezwzględną zasługuje wiarę, to niepodejrzane o stronniczość świadectwa współczesne dowodzą, że był to człowiek niezwykłej miary i niepospolitej zręczności.

Niezadowolony jednak z Zapolyi, ciągle nowych zaszczytów i bogactw chciwy, przerzuca się Hieronim niebawem na stronę Habsburgów i przyjmuje służbę u Ferdynanda I.

Krok ten w owym czasie dość zwykły stanowi jednak przełam w charakterze Łaskiego. Odtąd coraz bardziej traci on podstawę moralną, zapomina o obowiązkach względem przyjaciół (n. p. hetmana Tarnowskiego), względem króla własnego i własnej ojczyzny. Dla Ferdynanda a właściwie dla swojej ambicyi poświęca wszystko i naraża się na to, że Turcy patryotyzmu polskiego uczyć go muszą.

„Nie będąc Niemcem — tak mówił do Łaskiego Lufti-basza — nie jesteś obowiązany służyć królowi niemieckiemu. Dlaczegóż więc nie oddałeś swych usług królowi polskiemu? Niedawno był tu jego poseł, od którego dowiedzieliśmy się, że jesteś członkiem senatu polskiego i że wysoki urząd piastujesz w Polsce. Dlaczegóż więc służysz królowi niemieckiemu?“

Słowa te nie mogły w duszy Hieronima poruszyć struny dawno już zerwanej. Niewola turecka dopiero i ciężka, śmiertelna choroba, z której już powstać nie miał, skłoniły go do porzucenia służby obcej. Powrócił do Krakowa, ażeby przynajmniej kości swoje złożyć na ziemi ojczystej.

Dziwne losy tego człowieka przedstawia nam dr. Hirschberg, znany zaszczytnie z prac swoich w zakresie wieku XVI. Monografia jego jest pod każdym względem wyczerpującą. Dr. H. zużytkował materyały archiwalne ze zbiorów krakowskich, wiedeńskich i peszteńskich, przestudyował gruntownie całą literaturę, odnoszącą się do historyi Hieronima, rozprawił się z każdą niemal wątpliwością i sprostował po większej części błędy i pomyłki swoich poprzedników. Ta gruntowność i staranność stanowią też główną zaletę książki dra Hirschberga. Za wadę poczytalibyśmy niedostateczne wykończenie pod względem artystycznym. Autor nie usiłował stworzyć charakterystyki Hieronima Łaskiego, lecz ograniczył się do podania obfitych materyałów, które charakterystykę taką w wysokim stopniu ułatwiają. Z tego powodu też mamy żal pewien do dra H., bo kto tak jak on epokę tę poznał i przestudyował, ten powinien był, przynajmniej w ostatnim rozdziale, przedstawić plastycznie tę postać wstrętną i fantastyczną może, ale niemniej ciekawą i oryginalną. Miejmy nadzieję, że autor lukę tę prędzej lub później uzupełni.

„Król się bawi“ — taki tytuł nosi nowy obraz wielkich rozmiarów p. Łuskiny, nadesłany wczoraj na wystawę sztuk pięknych w Sukiennicach. W ozdobnej sali królewskiego zamku widać siedzącego przy stole Stanisława Augusta, do którego przemawia stojąca naprzeciwko niego z różą w ręku pani Grabowska. Za nią siedzący również i o stół oparty kapitan Węgierski przegląda wesołym wzrokiem ostatni zapewne swój rękopis, do którego z ciekawością zdaje się zaglądać słynna ze swej piękności pani Lili. Po prawej stronie za królem stoją Stanisław Trembecki i generał Komarzewski, których przegradza siedzący kontuszowy szlachcic. W głębi dopełnia obrazu ujmująca postać biskupa Krasickiego. — W taki sposób ugrupował malarz około wykwintnego monarchy główne osobistości, które stanowiąc najbliższe jego otoczenie, nadawały dworowi wdzięk, dowcip i poezyę.

Autor „Sawonaroli“, który na wystawie sztuki cieszył się takiem powodzeniem, widocznie lubuje się w scenach, przedstawiających dworski przepych i rozkoszne upojenia szczęśliwych biesiadników życia, a pokazuje w ich odmalowaniu prawdziwe poczucie kolorystycznych efektów, dążność do rozpierania granic swojego talentu i do śmiałego pokonywania w większym zakroju technicznych i kompozycyjnych trudności.

$*_*^*$ **Konkurs.** Komitet Towarzystwa muzycznego w Warszawie ogłasza konkurs na napisanie libretta do opery pod następującemi warunkami: 1) Libretto w języku polskim winno wypełnić cały wieczór przedstawienia teatralnego. 2) Treść libretta może być poważną lub komiczną, z wyłączeniem wszakże rodzaju operetkowego. 3) Wybór przedmiotu pozostawiony jest w zupełności autorowi, z zastrzeżeniem wszakże wymagań cenzuralnych. 4) Utwór premiowany otrzyma nagrodę rs. 200, następne zaś najlepsze dzieła zaszczytne wzmianki. 5) Prawa autorskie pozostają przy autorze. 6) Termin nadsyłania utworów oznaczony został na 1go grudnia b. r., poczem niezwłocznie ogłoszony zostanie rezultat konkursu. 7) Dzieła winny być nadsyłane do Towarzystwa muzycznego, pod zwykłemi warunkami konkursowemi. Na sędziów konkursu zaproszone pp. Faleńskiego, Jenikego, Karłowicza, Kozieradzkiego, Rapackiego, oraz członków komitetu Towarzystwa: Hertza, Münchheimera, Noskowskiego, Ostrowskiego, hr. Rzyszczewskiego, Skarzyńskiego i Wiślickiego.

Dział ekonomiczny.

O ropodajnej okolicy w Krośnieńskiem piszą do *Kur. Lwowskiego*:

Nie tylko w samem Wietrznie, w którem znów ukończono otwór wiertniczy, wydający dziennie 500 beczek ropy, ale na znacznie dalszym punkcie w Głębokiem odbito znowu nader bogate pokłady, które na razie nie dają się jeszcze obliczyć. A po drugiej stronie kotliny krośnieńsko-sanockiej czerpią amerykanie tak samo już od 6 tygodni.

W tych dniach bawił tu przez 3 doby geolog dr. Dunikowski, który badał pokłady Krosna i okolicy, Iwonicza i Rymanowa, podając cenne wskazówki dla górnictwa naftowego i wytyczając eoceniczne linie naftowe. Wszystkie te trzy miejscowości rokują obfite zdobycze. P. Dunikowski w wycieczkach tego rodzaju oddaje górnictwu znakomite usługi, bo poucza na miejscu, opierając się na dotykalnych przykładach, czego się poszukujący ma wystrzegać, aby nie zejść z granic zakreślonych przez geologię. Żałować tylko należy, że nie wszyscy właściciele kopalń słuchają tych prawd i praw przyrody, a natomiast jakby w grze hazardownej wierzą tylko w los szczęścia; a są tak niepoprawni, że ryzykują i tracą lekkomyślnie przez nierozsądny upór znaczne kapitały i wielu dobrodusznych pociągają do straty. Inaczej postępują amerykanie, którzy bardzo pilnie badają pokłady i faktycznie zyskują miliony, chociaż przyszedłszy do nas, posiadali nader skromne kapitaliki.

Wobec olbrzymich wyników uwidocznia się znowu nasze niedołęstwo przy spadaniu cen surowego produktu czyli ropy. Że z tego korzystają tylko cudzoziemcy, o tem nie potrzebuję mówić. Z powodu braku dystylarń ropa wychodzi w $^3/_4$ poza granicę kraju i tam oczyszczana, przy wyciąganiu z niej wszystkich nader cennych pobocznych produktów, wraca do nas i my takową drogo opłacamy.

Obecnie zawiązały się trzy poważne spółki górnictwa naftowego w Krośnie, Iwoniczu i Rymanowie, które czynią wielką nadzieję, że wejdą na inne tory, gdyż cała dotychczasowa organizacya tych spółek wskazuje na to. Spółki te mają przedewszystkiem tę zasługę, że powstrzymały znacznie niecne wyzyskiwanie włościan, którym za bezcen i bez sumienia wydzierano pola naftowe.

Drzewo opałowe dochodzi tu do bajecznych cen, a handlarze wykupują gdzie tylko mogą lasy. Niektóre kopalnie muszą już płacić po 14 złr. za sąg drzewa bukowego, a po 9 za jodłowe. — Kto tylko może, zaopatruje się w węgiel kamienny, lub myśli o zużyciu odpadków naftowych i gazów.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie odbyty w dniu 10 do 14 marca. Sprawozdanie magistratu.

Według sprawozdań przedłożonych Magistratowi przez organa miejskie i według zdania hodowców i kupców, którzy w jarmarku udział wzięli, tudzież mężów fachowych, którzy się jarmarkiem interesowali, wiosenny jarmark na konie szlachetne rasy oryentalnej, angielskiej itp. tudzież na konie gospodarskie i włościańskie, mimo słotnej pory i wylewu rzek, powiódł się jak najlepiej, przewyższył pod wielu względami przeszłoroczny jarmark jesienny i wykazał, że jarmarki końskie w Krakowie mają racyę bytu i mogą liczyć na znakomity rozwój i stałe powodzenie.

Ogółem sprowadzono koni na jarmark przeszło 1000, — mianowicie 520 szlachetnych i 500 gospodarskich i włościańskich. Z tej liczby sprzedano do 460 koni szlachetnych i przeszło 240 gospodarskich i włościańskich.

Kupcy tak krajowi jak i zagraniczni przybyli w znacznej liczbie. Oprócz bowiem kupców miejscowych krakowskich i galicyjskich było wielu kupców z Wiednia, Pesztu, Berna, Pragi, Wrocławia, Berlina, Lipska, Hamburga, Brukseli, Hanoweru, wreszcie z Poznania, Warszawy.

Konie szlachetne znalazły należyte i wygodne po-

mieszczenie w stajniach prywatnych, hotelowych, zajezdnych, tudzież w stajni urządzonej odpowiednio wszelkim wymaganiom w ujeżdżalni miejskiej pod Kapucynami.

Gmina miasta Krakowa, jak dotąd tak i nadal dokładać będzie wszelkich starań, aby jarmarkom w Krakowie, które tak świetnie się zapowiadają, zapewnić znakomity rozwój, trwały byt i powodzenie.

Oprócz zaprowadzić się mających ulepszeń targowicy końskiej, tudzież projektowanego rozszerzenia stajni pod Kapucynami, oraz wielu innych zmian i urządzeń starać się będzie Zarząd miasta o uproszczenia i ułatwienia przy transporcie i opłatach koni na kolejach i w urzędzie cłowym, tudzież o zniżenie ceny jazdy dla uczestników jarmarku

Najbliższy pięciodniowy jarmark na konie w Krakowie, odbędzie się w jesieni w dniu 23 września i następnych.

Konferencya kolejowa. W Preszburgu dnia 14 b. m. odbyła się konferencya przedstawicieli austryackich i węgierskich kolei. Przedmiotem narad były: sprawa dawania poręczeń za dostawienie na czas przesyłek frachtowych, sprawa zabezpieczenia towarów przeciw pożarom, sprawa przewozu towarów, niegających łatwo zepsuciu; dalej poruszano kwestyę przewozu lodu, obniżenia cen przy transporcie przesyłek przeznaczonych na wystawy, wreszcie obniżenie cen, gdy o nie proszą poszczególne korporacye.

Nowa stacya telegraficzna. W Nowej Grobli (stacya kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej) otwartą zostaje stacya telegrafu od dnia 1 lipca br. z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Nowy użytek z torfu (*S. B.*) Do niewielu użytków z tego cennego materyału przybywa nowy, który wybornie daje się zastosować do robienia cegieł na budowę domów. Jeżeli zważymy, że torf jest jednym z najlepszych środków desinfekcyjnych, łatwo przekonamy się, jak wielką doniosłość ma ten nowy wynalazek, odkryty przez technika petersburskiego A. Szmelewa.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 15 czerwca.

Płacono za 100 kilogr. nette:	od	do
Pszenica	7·35	7 60
Żyto	5·40	5 65
Jęczmień	5 25	6·—
Owies	—·—	5·30
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6 50
Fasola	7 —	10·—
Jagły	11·—	14 —
Ziemniaki (hektolitr)	1 80	1·90
Siano	—·—	2 80
Słoma	—·—	2·40
Jaja (za kopę)	1·—	1·10
Masło (za garniec)	2 50	3 —
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	49·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	45·—
Koniczyna na paszę	—·—	2·70

Targ bydła drobnego. Wiedeń, dnia 14 czerwca. Na dzisiejszy targ dostawiono 4090 sztuk cieląt, 3955 sztuk świń żywych, 392 sztuk świń zabitych, 198 sztuk owiec zabitych i 286 sztuk jagniąt.

Przebieg targu był mdły.

Płacono za cielęta zabite po 34 do 46 ct., za wyborowe 50 do 56 ct., za cielęta żywe po 30 do 36 ct., za wyborowe po 40 do 46 ct, za prosiaki po 27 do 38 ct., za świnie zabite ciężkie po 36 do 46 ct.; za zabite owce po 30 do 45 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 4 do 10 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 16 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	737.5 mm	736 2 mm	735 9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°0	+10°2	+17°1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	WSW 5
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	93%	47%
Stan nieba 0—pog.; 10 zup. pochm.	10 deszcz	10	5

Uwagi Słońce i deszcz na przemian przy silnych wiatrach zachodnich.

Zgon cesarza niemieckiego.

Cesarz Fryderyk III umarł, nie pozostawiając w dziejach trwałych śladów swych zasad i przekonań politycznych, a nadto umierał z przekonaniem, że następca jego nie pójdzie w kierunku, wskazanym przez ojca. Albowiem cesarzewicz Wilhelm, obecny cesarz niemiecki, odziedziczył raczej usposobienie i skłonności dziada, nie mając nic w swym charakterze z charakteru ojca.

Dnia 27 stycznia 1859 r. o godzinie czwartej po południu salwy armatnie oznajmiły mieszkańcom Berlina, że księżniczka Wiktorya, obecna cesarzowa-matka, powiła syna.

Wychowany, jak wszyscy książęta z domu Hohenzollerów, w wojskowych zasadach dworu pruskiego, od dzieciństwa okazywał szczególniejsze zamiłowanie do ćwiczeń wojskowych i wcześnie zdradził żołnierskiego ducha, butę i energię, — to też był ulubionym wnukiem cesarza Wilhelma. Ojciec chciał widzieć w swym synu wykształconego obywatela kraju, ceniącego pokojowe zdobycze postępu. Ale kilkoletni pobyt w uniwersytecie w Bonn, w niczem nie zmienił upodobań młodego księcia.

Podczas pobytu w Bonn miał książę Wilhelm spotkanie z arcyksięciem Rudolfem austryackim w Kolonii, który wracał wówczas z Londynu. Młodzi książęta zaprzyjaźnili się i ks. Wilhelm oddał arcyksięciu Rudolfowi wizytę w Wiedniu 1883 roku.

Podczas wiosny 1880 r. odbyły się w Gotta zaręczyny księcia Wilhelma z Augustą Wiktoryą, księżniczką Szlezwig-holsztyńską. Obrządku ślubnego dopełniono 27 lutego 1881 r. w kaplicy starego pałacu królewskiego w Berlinie.

W miarę jak wzrastała choroba ówczesnego następcy tronu ks. Fryderyka Wilhelma, książę Wilhelm coraz więcej wysuwał się na arenę życia publicznego. Na bankiecie wydanym 7 lutego r. z. przez prowincyonalny sejm brandenburski wygłosił toast, niepozbawiony politycznego znaczenia: „Podczas moich wycieczek po Marchii Brandenburskiej kwitnące niwy i przemysł w pełnym ruchu przekonały mię, na czem polega dobrobyt i twórcza praca ludu. Wiem o tem, że w szerokich kołach publiczności a szczególnie zagranicą, przypisują mi lekkomyślne i żądne sławy tendencye wojenne. Ale niechaj Bóg broni mię od tak przestępnej lekkomyślności. Podobne oskarżenia odrzucam z oburzeniem. Ale śmiało wyznaję, że jestem żołnierzem i wszyscy Brandenburczycy są żołnierzami. Niechaj mi więc wolno będzie użyć słów naszego wielkiego kanclerza, wypowiedzianych 6 lutego w parlamencie niemieckim, gdy skreślił wspaniały obraz reprezentacyi idącej ręka w rękę z rządem; ja specyalizuję jego słowa, stosując je do Marchii Brandenburskiej: My Brandenburczycy boimy się tylko Boga a zresztą nikogo na świecie. Piję za pomyślność Marchii Brandenburskiej."

Bezpośrednio przed śmiercią cesarza Wilhelma ogłoszono edykt datowany 17 listopada z. r., mocą którego powierzono księciu Wilhelmowi zastępstwo w sprawowaniu rządów królestwa pruskiego i cesarstwa niemieckiego. Ale książe Wilhelm przez jednę dobę tylko pełnił zastępstwo od 8 do 9 marca, gdyż cesarz Fryderyk zaraz po śmierci ojca przybył z San-Remo do Berlina, aby objąć rządy. Za kilka tygodni jednak złożony chorobą, cesarz Fryderyk III znowu powołał swego syna do pełnienia zastępstwa w sprawowaniu rządów cesarstwa.

Jeszcze jeden rys charakterystyczny. W r. 1884 ks. Wilhelm zawiózł carowi do Petersburga życzenia swego dziada, z okazyi ogłoszenia pełnoletności rosyjskiego następcy tronu. Prasa rosyjska podniosła polityczną doniosłość tej wizyty, zaznaczając, iż uważa ją za rękojmię przyjaźni pomiędzy Niemcami a Rosyą. Młody książe całował w Gatczynie krzyż prawosławny i rozmawiał z wojskowymi po rosyjsku; do defilujących przed nim żołnierzy zawołał po rosyjsku „Spasibo, kawalergardy!"

Cesarz Wilhelm miał wielki wpływ na charakter i usposobienie dzisiejszego cesarza Niemiec i kochał go gorąco za jego upodobania wojskowe. Przekonania polityczne wyrobił sobie ks. Wilhelm pod okiem i kierownictwem ks. Bismarka, którego podziwia i otacza najwyższym szacunkiem.

W ciągu jego pobytu w Poczdamie od 1881 do 1887 r. urodziło się cesarzewiczowi Wilhelmowi czterech synów: Wilhelm (dzisiaj ma 6 lat), Fryderyka (5 lat) Adalbert (4 lata) i August (1 rok). Nowy Cesarz ma pięcioro rodzeństwa: księżniczkę Karolinę Sachsen-Meiningeńską, ks. Henryka (który niedawno zawarł śluby z Ireną ks. Heską). ks. Wiktoryę, ks. Zofię i ks. Małgorzatę. Cesarz miał jeszcze dwóch braci, którzy dzisiaj nie żyją, ks. Zygmunta i ks. Waldemara.

Przy śmierci cesarza Fryderyka oprócz rodziny cesarskiej byli obecni tylko minister dworu, adjutanci i kaznodzieja dworski Persius. Już o g. 10¼ zaczęła się szerzyć fałszywa wiadomość o śmierci cesarza. W godzinę później Berlin dowiedział się z urzędowego ogłoszenia, że przewidywana katastrofa nastąpiła o godz. 11. Śmierć miał cesarz lekką i spokojną.

Gdy o godz. 2 w nocy przesilenie zaczęło się skłaniać ku pogorszeniu, zwołano rodzinę cesarską, która o 6¼ rano w komplecie zgromadziła się w Friedrichskron. Cesarzowa Wiktorya do ostatniej chwili czyniła nadludzkie wysiłki.

Gdy cesarz skonał, zamknięto bramę zamku Friedrichskron. Zwłoki cesarza zostaną złożone w zamku Friedrichskron, a następnie trumna będzie ustawioną w kościele poczdamskim

Wczoraj j[illegible] wydawał cesarz rozkazy i wyrażał swe życzenia. Jedna z ostatnich napisanych przezeń kartek zawiera życzenie ujrzenia króla Saskiego.

Jak tylko zdjęto chorągiew, powiewającą nad pałacem cesarskim w Berlinie, gmachy publiczne i liczne domy zaczęły wywieszać emblemata żałoby.

Starszy kaznodzieja dworu Kogel został przywołany z Ems do Friedrichskron.

Książe Bismark i całe ministerstwo pruskie zostało przywołanem wczoraj przed cesarza Wilhelma II.

W ciągu dnia dzisiejszego otrzymaliśmy następujące telegramy:

Wiedeń, 16 czerwca. Śmierć cesarza Fryderyka wywarła na tutejszą ludność bolesne wrażenie. Ogólnie też objawia się daleko szczerszy i głębszy żal z powodu zgonu „wolnomyślnego" i „ludzkiego cesarza", aniżeli przy śmierci Wilhelma. Dzienniki miejscowe wydają co chwila „nadzwyczajne dodatki", które w tysiącach egzemplarzy publiczność w lot rozchwytuje. Znowu było przedwczesne doniesienie śmierci z datą 10 godziny przed południem i jeden z wiedeńskich dzienników pospieszył z nadzwyczajnym dodatkiem o śmierci niemieckiego cesarza, atoli dodatek ten uległ konfiskacie. Również nie puszczano telegramów donoszących o śmierci aż do chwili nadejścia urzędowego potwierdzenia.

Wiedeń, 16 czerwca. Do niemieckiego ambasadora nadszedł z Budapesztu telegram z bardzo gorącą kondolencyą od cesarza.

Naczelny ochmistrz nadworny ks. Hohenlohe osobiście złożył kondolencyę.

Na arkuszu kondolencyjnym w ambasadzie zapisali się: arcyksiążę Albrecht, nuncyusz papieski, hr. Taaffe, ministrowie: dyplomaci i wiele innych osób.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej burmistrz umiadomił Radę o śmierci cesarza niemieckiego i wezwał zgromadzonych, aby na okazanie swej żałoby powstali z miejsca. Poczem sesyę odroczono.

Buda-Peszt, 16 czerwca. Tisza wysłał do ambasadora niemieckiego w Wiedniu telegram, w którym z powodu śmierci cesarza niemieckiego wyraża jak najgłębszą żałobę i kondolencyę rządu węgierskiego.

Buda-Peszt, 16 czerwca. Wszystkie poranne dzienniki tutejsze mówią o zgonie cesarza Fryderyka z głębokiem współczuciem i wszystkie bez różnicy przekonań politycznych wyrażają przekonanie, iż ciągłość w polityce niemieckiej nie zostanie naruszoną, mianowicie stosunki z Austro-Węgrami pozostaną nadal przyjacielskie i serdeczne.

Berlin. 16 czerwca. (Doniesienie z dnia wczorajszego). Cesarz Fryderyk leży na łożu śmierci, przykryty białą krepą aż do brody. Rysy twarzy zupełnie spokojne.

Berlin, 16 czerwca. [illegible] ostatnich dniach i prezydent republiki francuskiej Carnot zapytywał się kilkakrotnie o zdrowie cesarza.

Berlin, 16 czerwca. Cesarzowa wdowa usunęła się z oczu dworzan do dalszych pokojów, oddając się boleści.

Berlin, 16 czerwca. Wczoraj po południu spisano protokół o zgonie cesarza i oględzinach ciała.

Testament nieboszczyka cesarza złożony jest w ręce ministra nadwornego. Otwarcie testamentu odbędzie się w obecności ministra sprawiedliwości.

Wszyscy ministrowie, nawet Bismark złożyli swą cześć zwłokom nieboszczyka cesarza; tak samo adjutanci, oficerowie [illegible] dworska i żołnierze batalionu szkolnego byli wpuszczani do sali.

Berlin, 16 cz[illegible] klamacyi nowego cesarza spodziewają [illegible] po pogrzebie.

Berlin, 16 czerwca. Młody cesarz w rozkazie dziennym pierwszą odezwę, płynącą z głębi wzruszonego serca, zwraca do armii. Z niezachwianem zaufaniem staje na czele armii, która nigdy nie zawodziła i stałą niewzruszoną wierność do swego naczelnego dowódzcy uważała za spadek, przekazany jej z przeszłości.

W dalszym ciągu odezwy odwołuje się cesarz do pamięci o dziadku i ojcu, który zdobył sobie zaszczytne miejsce w dziejach armii, oraz do pamięci o długim szeregu przodków. „Trzymajmy się silnie i nierozłącznie. Czy za dopuszczeniem boskiem będzie pokój czy burza, złożycie mi przysięgę wierności i posłuszeństwa; — ja zaś przyrzekam pamiętać zawsze o tem, iż moim przodkom będę kiedyś musiał złożyć rachunek ze sławy i honoru armii".

Rozkaz dzienny do marynarki odwołuje się do uznania, jakie cesarz Wilhelm przeszłego roku w Kielu wypowiedział o rozwoju marynarki, oraz do wielkiego zadowolenia, jakie wypowiadał ces. Fryderyk o jej postępach. „Miejmy zawsze przed oczyma obraz mego dziada i ojca, i patrzmy z ufnością w przyszłość. Od najwcześniejszej młodości gorące interesowanie się wiąże mię z marynarką, w której żyje wysokie poczucie honoru tak, iż z wszelkiem zaufaniem mogę twierdzić, że będziemy się razem silnie trzymać i podczas burzy i podczas pogody, zawsze gotowi wylać krew serdeczną za honor niemieckiej chorągwi".

Berlin, 16 czerwca. Pogrzeb cesarza Fryderyka ma się odbyć w poniedziałek.

Król Humbert, król belgijski i książę Walii jadą do Berlina na pogrzeb.

Schroetter obstaje stanowczo przy dyagnozie raka.

Manifest nowego cesarza ma być wydanym we wtorek.

Berlin, 16 czerwca. Dziś przedpołudniem załoga tutejsza wykona przysięgę na wierność nowemu cesarzowi. Cesarzowa Augusta przybędzie jutro do Poczdamu.

Poczdam, 16 czerwca. Krąży pogłoska, że powszechna żałoba będzie trwała przez sześć tygodni. Przez dwa dni po pogrzebie nie będzie żadnych rozrywek publicznych. Cesarz leży na żelaznem łóżku, trzymając w rękach pałasz. Na piersi ma krzyż, który otrzymał od swego ojca po bitwie pod Woerth. Rysy twarzy bardzo się zmieniły.

Berlin 16 czerwca. *Reichsanzeiger* donosi z Baden Baden iż cesarzowa Augusta ostrzeżona o niebezpieczeństwie grożącem życiu cesarza Fryderyka, chciała natychmiast jechać do Berlina, lecz lekarze powstrzymali ją od tego zamiaru. Cesarzowa zamierza jednak w tych dniach powrócić do stolicy.

Berlin, 16 czerwca. Cesarz Wilhelm wydał rozporządzenie, aby dwór przez cztery tygodnie nosił żałobę po śmierci cesarza Fryderyka.

Berlin, 16 czerwca. Krąży tu wiadomość, że parlament niemiecki i sejm pruski zostaną zwołane w ośm dni po złożeniu do grobu zwłok cesarza Fryderyka.

Berlin, 16 czerwca. Zgodnie z ostatniem rozporządzeniem cesarza Fryderyka i życzeniem, wyrażonem przez cesarzową-wdowę, cesarz Wilhelm nakazał, aby pogrzeb odbył się w poniedziałek zrana w obecności bliższej tylko rodziny, przeważnie wojskowych, bez parady. Przez wzgląd na warunki miejscowości, udział w pogrzebie musi być bardzo ograniczonym.

Poczdam 16 czerwca. Przed pałacem Friedrichskron zbierają się liczne tłumy publiczności. Od 6-tej wieczór odwiedzanie zwłok cesarza Fryderyka będzie wzbronionem.

Kolonia, 16 czerwca. *Gazeta Kolońska* donosi, że w proklamacyi nowego cesarza powiedzianem będzie z naciskiem, iż kierunek zagranicznej polityki niemieckiej pozostanie ten sam, co za rządów poprzedniego cesarza. Zadaniem jej będzie unikanie wszelkich zatargów, głównie zaś będzie ona dążyła do utrzymania istniejących traktatów.

Telegramy „Nowej Reformy"

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 16 czerwca. Austryacka delega[illegible] komisya budżetowa odbędzie posiedzeni[illegible] poniedziałek 18 b. m. Na porządku dzi[illegible] budżet ministerstwa spraw zagranic[illegible] Kalnoky będzie więc miał drugą mowę, mającą na celu wyjaśnienie sytuacyi.

Petersburg, 16 czerwca. Rada państwa udzieliła rosyjskiemu bankowi państwowemu i jego filiom prawa udzielania przy pośrednictwie kolei żelaznych zaliczek na trzy lata na zboże oddane kolejom.

Rzym. 16 czerwca. Crispi, który silnie był cierpiącym na reumatyzm, ma się obecnie znacznie lepiej. Chwilowo bawi w Neapolu, zkąd niedługo wyjedzie na kilka tygodni do kąpiel.

Rzym, 16 czerwca. Angielska eskadra na morzu Śródziemnem przybędzie do kilku portów włoskich.

W tutejszych kołach dworskich panuje wielkie zadowolenie z powodu patryotycznych i dynastycznych objawów przy uroczystości bolońskiej.

Ateny, 16 czerwca. Minister spraw zagranicznych Dragumis wrócił z urlopu i objął kierownictwo spraw zagranicznych.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Buda-Peszt, d. 16 czerwca. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej zajęta była dalej naradą i uchwaliła odłożone pozycye preliminarza wydatków zwyczajnych, oraz wydatki nadzwyczajne. Jedynie sprawa dyslokacyi terytoryalnej i organizacyi dostaw pozostała w zawieszeniu niezałatwiona. Minister wojny i szefowie sekcyjni dawali kilkakrotnie szczegółowe wyjaśnienia. Dla poparcia tych wyjaśnień pokazano komisyi dwu podoficerów, zupełnie nowo wyekwipowanych.

Sprawa mitrelezy Maxima, dalej rozmaitych robót fortecznych, a szczególnie uzbrojeń pancerzowych i powiększenia liczby żołnierzy pod bronią wywołały dłuższą dyskusyę. Po otrzymaniu wyjaśnień komisya nie znalazła ani jednej pozycyi, którąby można wykreślić i skutkiem tego uchwaliła preliminarz bezzmiany.

Buda-Peszt, 16 czerwca. Na posiedzeniu Izby posłów oznajmił prezydent śmierć cesarza Fryderyka i wspomniał w swej mowie o przyjaźni, jaka łączyła zmarłego z monarchą Austro-Węgier. Prezydent nazywa zmarłego cesarza gorliwym opiekunem przymierza z Austro-Węgrami i oświadcza, że w przekonaniu, iż wszyscy członkowie Izby odczuli silnie tę stratę, uważa za swój obowiązek wyrazić współczucie i żal z powodu śmierci cesarza Fryderyka.

Posłowie głęboko wzruszeni stojąc wysłuchali mowy prezydenta Izby, poczem na wniosek przewodniczącego uchwalono, aby prezes gabinetu wyraził państwu niemieckiemu głęboki żal węgierskiej Izby deputowanych z powodu śmierci cesarza Fryderyka.

Przewodniczący z powodu ważnych okoliczności zawiesza posiedzenie na pół godziny.

Rzym, 16 czerwca. We włoskiej Izbie deputowanych Crispi i prezydent Izby wyrazili kondolencyę z powodu śmierci cesarza niemieckiego.

Na wniosek Crispi'ego Izba postanowiła zawiesić posiedzenia w ciągu trzech dni i przez ten czas wywiesić na gmachu Izby godła żałobne, a zarazem wysłać do Berlina depesze z kondolencyą od Crispi'ego i prezydenta Izby deputowanych.

Rzym, 16 czerwca. Król włoski po otrzymaniu depeszy cesarza Wilhelma II z zawiadomieniem o śmierci cesarza Fryderyka, natychmiast odpowiedział depeszą w wyrażeniach pełnych uczucia.

Crispi telegrafował do Bismarka i do ambasadora włoskiego w Berlinie Delaunay'a.

W mieście wywieszono flagi żałobne.

Papież również otrzymał od cesarza Wilhelma depeszę o śmierci cesarza Fryderyka.

Paryż. 16 czerwca. Minister Goblet złożył wizytę kondolencyjną ambasadorowi niemieckiemu. Inni ministrowie mają uczynić to samo dzisiaj po południu.

Generał Brugère złożył ambasadorowi niemieckiemu kondolencyę od prezydenta Carnot'a.

Ciało dyplomatyczne i wiele innych osób podpisało swe nazwiska na piśmie kondolencyjnem.

Dzienniki francuskie wyrażają żal z powodu śmierci cesarza Fryderyka i odzywają się z całem uznaniem o jego wielkich zaletach i o liberalnem i pokojowem jego usposobieniu.

Kursa telegraficzne.
Nasielnzi wiedeńskiej

dnia 15 czerwca 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	79	20
Zjednoczony dług w srebrze	80	90
Austryacka renta złota	109	75
5% austryacka renta (marcowa)	94	25
Akcye banku austro-węgierskiego	859	—
Akcye kredytowe	286	90
Londyn	126	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10[illegible]	25
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	97½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 16/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	110	25	111	25
Marki niemieckie za 100 mar.	61	80	62	20
20-to frankówka złota	9	99	10	0[illegible]
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	—	100	50
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	89	40	90	40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102	5	104	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91	75	92	75
5% Obligi komunalne I Emis.	99	50	100	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93	—	94	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	90	50	92	50
4½% „ „ „ „ „	93	50	94	50
5% „ „ „ „ „	100	50	101	25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100	25	101	25
5% „ „ „ „ swr. za 40 lat	98	25	99	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99	—	100	—
4% „ likwidac. „ „ „ 100	89	50	90	50

Lwów, dnia 15/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283	—	287	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	60	101	75
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93	40	94	40
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	—	—	92	—
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92	—	93	—
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98	—	99	20
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102	50	103	65
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89	5	90	60
4% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99	50	101	

Warszawa, dnia 15/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	70	100	90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90	—	90	35
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99	15	99	50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	98	25	98	70
5% „ „ „ III „ „ „ 100	97	35	97	50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	97	20	97	40

Wiedeń, dnia 15/6.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	79	15	79	35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	80	90	81	10
4% „ „ złota „ „ 100	109	70	109	[illegible]0
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	93	95	94	[illegible]5
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	[illegible]32	40	[illegible]32	80
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137	—	137	50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	14[illegible]	25	1[illegible]2	
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	166	25	166	50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	16[illegible]	50	66	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	[illegible]9	25	99	45
5% „ papierowa „ „ 100	86	7[illegible]	86	9[illegible]
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	1[illegible]5	75	116	—
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	125	5	125	80
„ „ „ 50 „ „ „ 100	125	25	125	75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	124	60	125	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	102	70	103	50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102	—	103	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	30	105	
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	1[illegible]5	—	105	70

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119		119	50
[illegible] „ z 1878 „ „ 1	1[illegible]6	—	106	25
[illegible] pr. po 100 fran. „ „ 1	23	70	33	90
[illegible] Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20	49	20	70

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92	—	92	75
5% „ obl. komun. „ „ 100	99	50	100	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	1[illegible]0	50	100	90
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	98	5	99	—
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100	75	101	25
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102	75	103	25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	90	—	—	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93	70	94	
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100	50	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	10[illegible]	60	102	—
4% „ „ „ „ „ 100	100	30	100	85
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104	50	105	—

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	98	20	98	8
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99	—	99	6[illegible]
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101	75	102	50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	7[illegible]	50	80	10
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88	50	89	50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	125	85	126	—
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97	80	98	20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146	25	146	7
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	97	50	97	90
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	96	—	96	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	[illegible]0	8	85
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180	—	180	50
Klary „ 40 „ m. k.	55	40	5[illegible]	—
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118	—	119	—
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19	25	19	75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59	25	60	—
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17	10	17	50
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11	60	11	90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21		21	75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	—	—	34	—
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137	50	138	50
4% „ „ 50 „ w. a.	70	50	—	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	107	25	107	75
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	90	25	90	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284	90	285	20
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	282	5	283	—
30·—	Laenderbank „ 200 „	214	50	215	—
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	859	—	861	—
12·—	Unionbank „ 100 „	200	—	200	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	284	—	287	

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	176	—	177	—
1[illegible]7	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2534		2539	—
7·3	Karola Ludwika „ 210 „	201	25	201	50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	214	25	214	75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	141	75	142	25
9·50	Rudolfa „ 200 „	186	—	186	50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	172	50	173	50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	226	[illegible]	226	80
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	84	25	84	75
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	382	—	384	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	95	5	97
20-to Frankówki „ „	10	02	10	03
20-to Markówki „ „	12	39	12	41
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	35	10	37
Funty szterlingi „ „	12	63	12	68
Banknoty włoskie „ „	49	80	49	90
Ruble papierowe za 100 sztuk	110	50	110	75

Koncesyonowane

BIURO INFORMACYJNE

w Krakowie

przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 11, na parterze,

załatwia

wszelkie interesa **publiczne, prywatne finansowe,** a w szczególności: wyrabia **pożyczki** hipoteczne i wekslowe, pośredniczy **w kupnie i sprzedaży** dóbr ziemskich, will, realności, kamienic, lasów, gruntów, parceli itd., **wyrabia posady wszelkiego rodzaju** i **dostarcza** buchalterów, subjektów, praktykantów, nauczycieli, oficyalistów, guwernantek, bon i służby wszelkiego rodzaju.

Biuro otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i od 3—6 po południu.

Koszta i wynagrodzenie pośrednictwa oblicza się jak najprzystępniej.

Na wszelkie korespondencye odpowiada się odwrotną pocztą.

obecnie poleca

Rządca rutynowany, obznajmiony wszechstronnie z gospodarstwem, leśnictwem, oraz z buchalteryą, poszukuje odpowiedniej posady. Posiada chlubne świadectwa. Na żądanie złożyć może kaucyę. 1018 1

Magazyn towarów bławatnych i konfekcyj damskich

J. Sobolewskiego w Krakowie

poszukuje 1021 1 3

zdolnego pomocnika.

Chłopiec

14 lub 15 lat mający, będzie zaraz przyjęty do **handlu Józefa Sowińskiego w Andrychowie** jako 1022 1

praktykant.

Interes dla kapitalisty

znakomity, pewny, przez rząd poręczony, przynoszący 8 do 10% czystego dochodu, bez żadnego kłopotu lub zajęcia czasu, jest **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 1024 1 5

Szanownych Panów, którzy zamierzają zamawiać roboty w mojej **pracowni kamieniarskiej,** lub żądać rysunków, proszę adresować wyraźnie imię i nazwisko: 1016 1 10

Fabian Hochstim w Krakowie.

Roman Silberbach

w Krakowie

przy ulicy św. Tomasza,

podejmuje się

pokrycia dachów **szyfrem szląskim, angielskim** i **francuskim, papą dachową,** czyli **tekturą ogniotrwałą, dachówką** i wykonywa powierzone mu roboty z wszelką sumiennością tak **w miejscu** jako też **na prowincyi.** 899 9 25

Dobra rada złota warta! W zdaniu tem tkwiącą prawdę poznajemy szczególnie w wypadkach różnych słabości i dlatego to otrzymała **księgarnia nakładowa** Richtera tyle **serdecznych** podziękowań **za nadesłaną** ilustrowaną **książeczkę** „Przyjaciel chorych". W **książeczce** tej opisaną jest obszernie pewna ilość **najlepszych i doświadczonych środków domowych** i zarazem [illegible] są doniesienia **szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające wymownie,** że bardzo często **wystarczają pojedyncze środki domowe** do wyleczenia w krótkim czasie chorób uważanych czasem **za nieuleczalne.** Skoro tylko chory **ma w swém** rozporządzeniu odpowiedni środek, **natenczas można się** spodziewać **wyleczenia nawet z ciężkiej słabości; nie powinien więc żaden chory** zaniedbać **sprowadzenia** sobie za pomocą **korespondentki z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig)** broszurki „Przyjaciel chorych". **Przy pomocy** tej zajmującej **książeczki** potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. Zamawiający książeczkę nie poniesie **żadnych kosztów.**

20 20 26

KOCIOŁ PAROWY

Dupuis'a

z dwoma bulierami kompletny, 109 ☐ m., paleniska w zupełnie dobrym do użycia i ruchu stanie, jakoteż prawie nowe **Rezerwy** do sprzedania.

Gustaw Stifter,

984 4 7 **Wiedeń,**

I. Eschenbachgasse, 10.

Willa piękna

z ogrodem kwiatowym, w śródmieściu, tuż przy plantach, wolna od podatku, każdego czasu **do sprzedania.** Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 731 14 0

Kawa! Kawa! Kawa!

w 3, 5 i 10 kilo paczkach pocztowych przesyłamy najprzedniejszą surową i paloną kawę **Ceylon, Kuba, Mocca** i t. p., aromatyczną i gruboziarnistą, po nadzwyczajnie niskich cenach od 1 złr. 62 ct., 1 złr. 84 ct. i 2 złr. 4 ct. za kilogram. Także **kawy mięszane, wyborne w smaku** (wielka oszczędność) za kilogram 1 złr. 30 cnt.

Das Kaffee-Export-Bureau,

Budapest, Königsgasse, Nr. 59. 1011 1 8

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu.

WYSOWA

w Galicyi

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny

w uroczej okolicy.

Stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej **Grybów**, zkąd w cztery godziny dojeżdża się na miejsce, oraz stacyi kolei państwowej **Gorlice.**

Szczawy alkalowo-słone, jedne z najpierw. w Europie.

Zdrój słony (szczawy słona jodowo-bromowa-żelazista), **Zdrój Bronisława** (szczawa alkalowo-słono-żelazista), **Zdrój Rudolfa** (szczawa jodowo-żelazista), **Zdrój Wandy** (szczawa sodowo-żelazista), **Zdrój Józefa** (szczawa sodowa, żelazo zawierająca). — Najznakomitsi lekarze krajowi i zagraniczni zalecają wody wysowskie w katarach przewodu oddechowego, w chronicznych zapaleniach płuc w cierpieniach żołądka i kiszek, **w chorobach kobiecych, skrofułach, niedokrewności i błednicy.**

Liczne świadectwa skuteczności wód wysowskich przez pp. Profesorów i Lekarzy udzielone.

Poczta w miejscu. Tanie mieszkania i restauracye. Sklepy. Lekarz zakładowy.

Otwarcie pory kąpielowej z dniem 1 czerwca b. r.

746 6 10 *Zarząd zdrojowo-kąpielowy Wysowa.*

Wszelkie korespondencye i zapytania uprasza się adresować wprost do **Zarządu zdrojowego w Wyssowy** przez **Ujście Ruskie.**



Nie potrzeba golarza.

Najnowszy

aparat do golenia

którym każdy człowiek sam, w najstarszym wieku i drżącemi nawet rękami **najsilniejszy zarost** z największem bezpieczeństwem, bez zadraśnięcia lub skaleczenia się, **dobrze, szybko i czysto** bez żadnych przyrządów z największą lekkością ogolić może. — Setki podziękowań jak i zamówień udowadniają, jak olbrzymie wzięcie znalazł powyższy aparat we wszystkich warstwach ludności. Cena za sztukę wraz z sposobem użycia **1 złr. 90 cent.** Przesyłka za pobraniem. Jedynie i wyłącznie u wynalazcy 859 5 5

NICOLAS HIRNBAL, Wien, I., Mölkerbastei, 16/cc, Mezzanin.



Pełnomocnictwo.

Upoważniam pana do sprzedaży zostających na składzie cłowym i frachtowym **zegarów pendułowych** i to jak najspieszniej, nawet **za połowę wartości**, ponieważ pieniędzy **gwałtownie** potrzebuję

W. K., *właściciel fabryki w Berlinie i Wiedniu.*

Wskutek powyższego pełnomocnictwa sprzedaję, jak długo starczą te 980 sztuk, zamiast po 16 złr., tylko po

7 złr. 85 ct.

wspaniale wykonany

Zegar ścienny pendułowy

z 5-letnią gwarancyą.

Zegary te pendułowe są w bogato rzeźbiarską robotą ozdobnych szafkach orzechowych gotyckich, blisko 1 metr, dług., 35 cm. szer., oszklone, delikatnie politurowane, z rzniętemi ozdobami, z wierzchem do odejmowania i z wewnętrznem do

niezniszczenia urządzeniem (werkiem).

Sprężyna do nakręcania jest podwójnie hartowana, werk na sekundę uregulowany tak, że taki zegar, nieprześcigniony w chodzie, jest zarazem najpiękniejszym meblem.

Skrzynka do opakowania liczy się po cenie kosztu 70 ct.

Przesyłka za zaliczką pocztową lub kolejową. Zamówienia adresować do upoważnionej firmy 903 3 6

Lagerhaus „zur ung. Krone",

J. FEKETE, Wien, Hundsthurmerstrasse, 18/38.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy

w Galicyi, stacya kolei Iwonicz.

Szczawy alkal. słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i w licznych chorobach **kobiecych.**

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żentyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.

Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki,

b. asystent Kliniki Uniw. Jagiell. 717 14 22

Prospekta rozsyła opłatnie Dyrekcya.

W. KRZYSZTOFOWICZ

poleca

Farby pokostowe, tarte, gotowe do użytku.

Farbę olejną do dachów, bram, sztachet i t. p.

Masę woskową do zapuszczania podłóg własnego wyrobu.

Lakier bursztynowy do zapuszczania podłóg.

Lakier drzewny do dachów i rynew blaszanych czerwony, szary i czarny.

Cement portlandzki i wapno hydrauliczne.

Farby fasadowe, cementowe do malowania pałaców, kościołów, kamienic i t. p. gmachów.

Kraków, Rynek główny, Linia A—B. 1008 2 3

Niniejszem podajemy do wiadomości, żeśmy zastępstwo młyna naszego i sprzedaż naszej, medalami odznaczonej,

MĄKI

oddali firmie

W. GOLDWASSER

w Krakowie, Rynek gł., L. 5,

która po cenach fabrycznych sprzedaje.

Mąki nasze celują przednią jakością, czynią zadosyć wszelkim możliwym wymaganiom i mimo to są tańsze, niż mąki innych młynów.

1 kilo mąki najpiękniejszej 16 centów

i wszystkie inne numera również najtaniej.

Dyrekcya

880 7 0 **Młyna parowego w Losonczu.**



najskuteczniejszy przeciw wszystkim owadom!

Ten nowowynaleziony środek niszczy z zadziwiającą siłą i szybkością wszelkie robactwo w mieszkaniach, kuchniach i hotelach, również z naszych zwierząt domowych, w stajniach, z roślin w cieplarniach i ogrodach. Prawdziwy tylko w oryginalnych flaszkach, z własnoręcznym podpisem i marką ochronną. Co w zwykłych papierkach na wagę sprzedają, **nigdy nie jest „specyalnym środkiem Zacherla".**

Mają na składzie pp.:

w KRAKOWIE: Stanisław Feintuch, M. Jawornicki, Fort. Gralewski, apt., J. Barberowski, A. Suski, Jan Janiga, Fr. Lenert, Leon Rosner, apt., Filip Eile, Wilhelm Fenz. Konst. Wiszniewski, apt., F. Sobierajski, apt., Fr. J. Fischer, M. Karaś, J. Kulczyński, J. Wentzl, J. Kosz, Krokiewicz, apt., Porebski et Zimler, Andrzej Schulz, spadkob., Emil Heider, Ed. Fuchs, W. Goldwasser, F. A. Grigar, W. Krzysztofowicz;
w BIECZU: Wilhelm Fusek, apt.;
w BOCHNI: M. Gatty, apt., J. Michnik;
w BUKOWSKU: Jan Bachmann;
w CHYROWIE: J. Strzelecki, M. Lewicki;
w JAROSŁAWIU: J. L. Grzym. Wisłocki, J. Rohm, apt., J. Krasicki, Jan Krempa, H. Kaufmann;
w OŚWIĘCIMIE: Stefan Polkowski, Bernh. Barger, jun., Izak Sodger;
NOWY SĄCZ: R. Jakubowski;
w PODGÓRZU: J. Skakalski, apt.; Wiktor Schuh;
w PRZEMYŚLU: Zyg. F. Kalicki, apt., Władysław Nahlik, apt., Janowski et Strzygowski, A. Mańkowski, G. Sirop, E. Krug, M. Krug, M. O. Gans;
w RADOMYŚLU: J. Martiński;
w RZESZOWIE: J. Schaitter i Sp., Ed. G. Neugebauer, A. Karpicki, apt.; B. Zacharski, Stan. Pion, St. Jaśkiewicz, S. Blumenberg;
w SĘDZISZOWIE: Jan Mizerski;
w STRYJU: L. Gärtner, C. Nussenblatt, Lechicki et Kosterkiewicz, W. Komorowski, apt.;
w TARNOWIE: W. Müldner i Sp., Tad. Scharf, H. Kijas, apt., Stanisław Pawłowski, apt., F. Leszczyński, Engel, apt., H. Wittmayer, J. Schenkel, Mendel Esriel, H. Wierzycki;
w WADOWICACH: F. Burzyński, Teodor Głembocki, A. Krzysztowski;
w WIELICZCE: L. Windakiewicz, Franciszek Klein;
w ŻYWCU: Arnold Pawluszkiewicz, J. Herdliczka, apt., A. Waniek, Emil Haydu.

Na prowincyi składy prawdziwego proszku „Zacherla" oznaczone są wywieszonemi perskiemi plakatami.

J. ZACHERL, Wien, Stadt, Goldschmiedgasse, 2. 691 4 6

Księgarnia

G. GEBETHNERA i SPÓ

w Krakowie

otrzymała na skład

POCZET RODÓ

w W. Księstwie Litewski

w XV i XVI wieku

ułożył i wydał

Adam Boniecki

Cena 12 złr. 50 cnt.

Kodeks dyplomatyczny pol

obejmujący przywileje królów polskich, w. żąt litewskich, bulle papieskie, jakoteż k szląskich i wszelkie nadania prywatne, m służyć do wyjaśnienia dziejów wewnętrz krajowych.

Tom czwarty obejmuje: Rzeczy szląskie, z ne przez ś. p. Michała Bonieckiego, wydał n dom rodziny Bonieckich Dr. Michał Bobo

Cena 6 złr. 985

Z powodu zwinięcia handlu

dobrowolna

wysprzedaż

wszystkich towarów

po cenach zniżonych

w pierwszym krakowskim

Składzie Płócien Krajowych

M. KULCZYKOWSKIEJ

w Krakowie 926 8

hotel Saski, ulica Sławkowska.

Bardzo ważne dla młodzieży i dorosły

W 6 miesiącach po francus dokładnie mówić i pisać nau podług zupełnie nowej i praktycznej meto przez powagi naukowe uznanej, właśnie z Pa przybyły nauczyciel 99

S. Elster, ul. św. Anny. L. 4, II pię

DROGUERYA

J. Wiśniewskiego

magistra farmacyi

w Krakowie, ul. Stradom,

poleca

po cenach fabrycznych

wszelkie towary apteczne, środki uniwersalne, środki kosmetyczne krajowe i zagraniczne, najlepsze perfumy, mydła itd. Główny skład Cognacu prawdziwego, Rumu Jamajki, herbaty chińskiej, oraz wszelkich bandaży, aparatów, instrumentów opatrunkowych chirurgicznych i skład wód mineralnych.

Również pośredniczy w kupnie i sprzedaży aptek, jako też **w udzielaniu kondycyj.**

Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 166 22 52

Ogłoszenie Agencyi.

Młyn parowy z całym przyrządem, z tny na każdą fabrykę, z budynkami gospod skiemi, domem mieszkalnym, piętrowym, ogr i roli 20 mórg razem, przy większem mieś do sprzedania za cenę 24.000 złr.

Willa z budynkami gospodarskiemi, 14 roli i ogrodu, przy dużem mieście, do sprze nia lub zamiany na kamienicę albo majątek.

Majątek, 800 mórg, w cenie 85.000 z z inwentarzem, do sprzedania lub zamiany kamienicę.

Willa, 4 mile od Krakowa, ³/₄ mili od s cyi kolei i miasteczka, z ładnym domem o pokojach, 14 mórg ziemi ogrodu i lasku, z b dynkami gospodarskiemi, za cenę 3500 złr. sprzedania.

Majątków kilka korzystnych, w okolica Krakowa, do sprzedania.

Majątek, 270 mórg, pół mili od kolei, mil od Krakowa, ładny, do sprzedania lub miany na większy majątek z dopłatą.

Oferty: **L. Krasuski**, Kraków, Plac Szcz pański, Nr. 8. 950 3

Fabryka posadzek

poszukuje na lato około **300 metrów sześciennych**

dębowych fryzów

27 mm. grub., 12 ctm. szer., 1.00 do 3.00 mtr. długości **za gotówkę.**

Oferty także na częściową dostawę za metr sześcienny loco wagon Wiedeń, albo loco okręt Regensburg pod „Parquet" Annoncen Expedition **M. Stern, Wien, Wollzeile, 23.** 924 3 3

Pierwsza

Związkowa Garbarnia w Rzeszowi

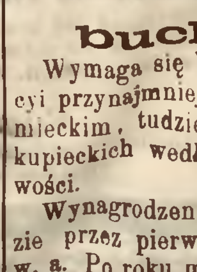
poszukuje

buchaltera.

Wymaga się biegłości w korespondencyi przynajmniej w języku polskim i niemieckim, tudzież w prowadzeniu ksiąg kupieckich według podwójnej rachunkowości. 1010 2

Wynagrodzenie roczne wynosi na razie przez pierwszy rok próby 400 zł w. a. Po roku może nastąpić stabilizacy i podwyższenie pensyi, tudzież tantyem z czystego zysku za rok ubiegły.

Dyrekcya.



Setki uznań!

Wypróbowanych i za na lepsze uznanych c. k. upr zegarów dostać można j dynie u fabrykanta

W. Köllmer

w Wiedniu,

IX, Servitengasse,

Pracownia nowych zeg rów i napraw.

Proszę nie mięszać moic zegarów, które są uznan za najlepiej regulowane wypróbowane ze zwycza nemi wyrobami, z innyc stron zalecanemi.

17 67 100

Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatni